

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 3 popołudniu z wyjątkiem dni poświątecznych.

Numer pojedynczy kosztuje 20 gr.
Biuro Redakcji i Administracji ul. Karmelicka 4. B (Omach Województwa). — Listy należy francusko. — Reklamacje otwarte wolne od opłaty.
Telefon Redakcji 21-18. — Administracji 21-17.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 11-12.

Prenumerata

miejskowa	zamiejscowa
miesięcznie bez dostawy 4.80	miesięcznie z przesyłką pocztową 5.30
miesięcznie z dostawą do domu 5.30	
Za granicą 7.00 Zł.	

Ceny ogłoszeń: Za wiersz 1-szpaltowy milimetrowy (szer. 35 m/m.) ogłoszenia zwykłe za tekstem 15 gr., za wiersz 1-szpaltowy milimetrowy (szer. 70 m/m.) nadesłane i nekrologi 40 gr., drobne ogłoszenia za słowo 10 gr., drobne ogłoszenia kupno i sprzedaż za słowo 15 gr. Cała strona ogłoszeniowa 400 Zł. Ogłoszenia zamiejscowe 30% droższe.
P. K. O. 141.690.

CZEŚĆ URZĘDOWA

Lwów, dnia 4 kwietnia 1928.

Pan Minister Spraw Wewnętrznych przeniósł Referendarza VII. st. s. Kazimierza Sługockiego z Urzędu Wojewódzkiego we Lwowie do Starostwa w Jaworowie. Referendarzowi Sługockiemu powierzył Wojewoda lwowski zastępstwo Starosty w Jaworowie.

CZEŚĆ NIEURZĘDOWA

Bilans dwudziestu miesięcy.

W dniu 27 marca 1928 roku otworzyły swą kadencję polskie Izby ustawodawcze; otworzyły ją, by w zgodnej i wyteżonej współpracy z Rządem kontynuować rozpoczęte dzieło budowy prawnych podstaw ustroju politycznego i gospodarczego Rzeczypospolitej, dzieła, do spełnienia którego są w pierwszym rządzie one właśnie powołane. Tak się u nas złożyło, że przez długi szereg miesięcy czynnik, powołany z mocy konstytucji jedynie do wykonywania praw, musiał wyrećzyć czynnik powołany do ich wydawania: Rząd wyrećzał w pracy ustawodawczej parlament.

W dniu 2 sierpnia 1926 r. wydał Sejm ustawę, mocą której upoważnił Pana Prezydenta Rzplitej do wydawania rozporządzeń z mocą ustawy. Od tej chwili rozpoczyna się istnieć gigantyczna praca ustawodawcza Rządu, praca, idąca początkowo wespół z pracą ustawodawczą Sejmu i Senatu aż w końcu, z chwilą rozwiązania poprzedniego

parlamentu, cały ciężar spada wyłącznie na barki Rządu.

I rodzi się siłą rzeczy pytanie, czy w czasach dzisiejszych, kiedy parlamentaryzm uznaje się za jeden z najpotężniejszych czynników życia państwowego, ten współdziałający i drugi czynnik w pracy ustawodawczej jest szkodliwym, czy też przyjąć należy, że są wyjątkowe chwile w życiu narodów i państw, kiedy nakazem chwili, kiedy wprost koniecznością dziejową jest ujęcie twórczej myśli organizacyjnej w ręce ciała, działającego z natury rzeczy szybko, sprężystości i stanowczo.

Musi się przyznać, że dla Polski wybiła w dniach majowych 1926 r. godzina wielka, w której jedynie ręka mocarna, ręka nie zdolna zdrześć i załamać się przed żadną uciążliwością, zdolna była wyrwać Państwo z katastrofalnego chaosu, jaki panoszył się począł w każdej dziedzinie. Nie czas było na długie komisyjne debaty, nie czas na wolne rozpatrywanie poszczególnych wniosków poselskich i senatorskich, nie czas na długie dyskusje. Szybka decyzja, mocne ujęcie istoty najbardziej piekących potrzeb chwili, było jedynie zdolnym uratować to, co jeszcze ratunku było godnym, podeprzeć to, co upadkiem groziło, dobudować to, co koniecznie było potrzebnym.

Dziejowym imperatywem stała się w Polsce ustawodawcza praca Rządu.

Dziś, kiedy Rząd staje do dalszej pracy już wspólnie z parlamentem, godzi się, w krótkich choćby zarysach, przypomnieć wszystko to, co w okresie minionym działał on sam na polu ustawodawczym.

Nie trzeba frazesów, nie potrzeba wyolbrzymiania tych wysiłków; wystarczy wziąć do ręki te grube, wyjątkowo grube tomy „Dziennika Ustaw Rzplitej” z tego czasu, tomy przebogate w treść, jakiej nigdy przedtem nie miały, aby się naocznie i do wolnie przekonać o jakości i ogromie mieszczącej się w nich pracy.

Niezbyt pocieszająco wyglądał stan naszego ustawodawstwa w pierwszych latach

istnienia Państwa. Obok mnóstwa aktów ustawodawczych państw zaborczych, połowiczne twory ustawodawstwa polskiego, wyjątkowo tylko ujmujące całokształt danego zagadnienia, w przeważnej części jedynie uzupełniające, zmieniające, przekształcające a często niestety i zniekształcające dawne postanowienia. Nieprzystojna ta dla poważnego ustawodawstwa łatanina rwała się za lada szarpnięciem w strzępy. Aż oto poczęły rósć, jedna po drugiej, liczne i zasadnicze rozporządzenia Pana Prezydenta Rzplitej, normujące od nowa każdą dziedzinę życia. W miejsce partykularnych praw, obowiązujących na poszczególnych tylko ziemiach, powstawały kodeksy, tworzące jednolite dla całego Państwa orzeczenia.

I wierzyć aż trudno, że po tych kilkunastu miesiącach pracy, Polska zdobyła sobie nowy kodeks postępowania karnego, nowe prawo o ustroju sądów, jednolity ustroj władz administracyjnych, nowe ustawodawstwo pracy, unormowane ważniejsze zagadnienia prawa handlowego, jak prawo o spółkach akcyjnych i prawo bankowe, unormowane nierzównorodniejsze zagadnienia kulturalne, skodyfikowane polskie prawo lotnicze, ujęte w ramy prawne polska marynarka, policja państwowa; uwzględniono bezlik zagadnień ekonomicznych, gospodarczych; stworzono podstawy nowoczesnego ustawodawstwa sanitarnego, stworzono sankcje karne dla szeregu przestępnych przejawów dzisiejszego życia. Niemożliwością jest wyliczyć w ramach dziennikarskiego artykułu to wszystko, co objęło w tym właśnie czasie ustawodawstwo polskie. Ale faktem jest, faktem żadną miarą zaprzeczyć się nie dającym, że dosłownie wszystko, co unormowania wymagało, unormowanem też zostało i to w sposób nawskróś nowoczesny, z wybitnym znawstwem potrzeb i zadań chwili obecnej, a co najważniejsze, w sposób jednolity dla całego Państwa.

Taki to wielki dorobek ustawodawczy ma poza sobą Rząd dziś, gdy obok niego staje parlament do dalszej wspólnej z nim

pracy. A praca ta skończona nie jest; szereg dziedzin jeszcze załatwienia wyczekuje; nie ustaje, bo ustać nie może ewolucja prawa; każdy dzień, każda prawie godzina stawia nas wobec nowych problemów, domagających się rozwiązania. Praca jest dopiero rozpoczęta; zbudowano podstawy. Na nich musi się wznieść żmudnym wysiłkiem gmach wielki i potężny, który z rokiem każdym nową przybudówką powiększyć trzeba, nową myślą upiększyć.

Nowy Sejm i Nowy Senat z wdzięcznością przyjma wyciągniętą doń dłoń Rządu, dłoń, która tak sumiennie i tak owocnie spełniła wzięty na siebie obowiązek, dając przykład i wzór pracowitości, rozważi i nieugiętego zmierzania ku wytkniętemu celowi.

Po konferencji polsko-litewskiej w Królewcu.

Jak już podkreśliliśmy onegdaj, P. Minister Zaleski zwrócił p. Waldemarasowi uwagę, na niewłaściwe postępowanie delegacji litewskiej, która zamiast wymiany zdań przy wspólnym stole komisyjnym, posługuje się notami. Przedstawiciel naszego Rządu zażądał równocześnie, by wobec tego, że konferencja ma być jawna, podano do powszechnej wiadomości brzmienie wspomnianych not. Wobec zgody, wyrażonej przez p. Waldemarasa, delegacja nasza ogłasza notę, złożoną delegacji litewskiej. Brzmi ona, jak następuje:

„Panie Prezydencie. W odpowiedzi na notę Pana z dnia 1 kwietnia b. r. Nr. 5 i w związku z memoriałem, dotyczącym bezpieczeństwa państwa litewskiego, mam zaszczyt podać do wiadomości pańskiej, co następuje:

Twierdzenia tej noty co do rzekomo wrogiego stosunku Polski do niepodległości Litwy, są całkowicie pozbawione podstaw i nie mogą być potwierdzone przez żaden

JANUSZ MEISSNER.

11)

ESKADRA.

Powieść.

Szylling skreślił w ulicę Piękną, dokąd dążyły gęsto auta sanitarne, kryte płóciennymi budami z czerwonym krzyżem, wozy ambulansowe, łżej ranni pieszo z tymczasowymi opatunkami, na których krew znaczyła rdzawe plamy i rekonwalescenci o porożonych cierpieniem, wybladłych twarzach; kaleki bez nóg, podpierający się na kulach, lekarze wojskowi i siostry w białych chustkach na głowach.

Nie mógł odnaleźć w labiryncie budynków, pawilonów i korytarzy — sali, na której leżeli Lang i Świecicki. Zniechęcony miał już wrócić do kancelarii szpitala, aby sprawdzić udzielone mu informacje, gdy zatrzymała się przed nim siostra w białym fartuchu.

— Pan porucznik szuka tu kolegów? — czy nie kapitana Langi? — spytała, patrząc na niego ze słodkim uśmiechem na miłej smutnej twarzy.

— Tak szukam kapitana Langi i porucznika Świecickiego. Ale jak pani... jak siostra mogła odgadnąć to?

— Pan porucznik Szylling, czy tak?

— Tak, Tadeusz Szylling — odpowiedział bardziej jeszcze zdziwiony i zainteresowany.

— Jestem Irena Bielska — podała mu rękę. — Poznałam pana od razu zarówno z opisów mego brata, jak i z opowiadań kapitana i porucznika. Naturalnie ułatwiła mi

to pańska odznaka lotnicza. Ale chodźmy do nich. To dość daleko.

Szylling zaskoczony tem nieoczekiwanym spotkaniem siostry Bielskiej, pomyślał że musiała już wiedzieć o śmierci brata od obu rannych oficerów, a że ten spokój zabarwiony tylko głębokim smutkiem, który przebiegał się w jej głosie i obecność jej tu, na stanowisku, pomimo ciosu, który ją spotkał, — były imponujące. Potem przyszło mu na myśl, że chyba przeceniał szczerłość i siłę uczucia panny Bielskiej dla brata. Ale spojrzawszy na jej uduchowioną twarz i w wielkie ciemno-niebieskie oczy, zobaczył w nich tyle smutku i niewypłakanych łez, że powie dział sobie tylko w duchu: Święta! — i szedł za nią dalej cicho, mając uczucie jakby szedł za amiofem, co zstąpił na tę ziemię zbroczoną krwią, pełną nieszczęść, bólu i rozpacz, aby nieść słodką pociechę innym, zapominając o sobie. Biała postać siostry Ireny dotęgowała to wrażenie. Dłuższą chwilę milczeli oboje.

— Pani pracuje na oddziale, gdzie leżą Lang i Świecicki? — spytał wreszcie, aby coś powiedzieć.

— Tak, od śmierci Olka. Dowiedziałam się o tem od kapitana, którego przywieziono akurat wtedy, gdy zastępowałam chorą koleżankę na tej sali, gdzie ich umieścili. A potem już poprosiłam komendanta oddziału, żeby mnie tam przenieśli: chciałam być blisko tych, którzy byli kolegami Olka i widzieli, jak zginął. Chciałam im użyć w cierpieniach i opiekować się panem kapitanem, który — wiem o tem — opiekował się jak starszy brat Olkiem. Dobrze choć usłyszeć o nim od czasu do czasu, kiedy się go straciło już bezpowrotnie... Kapitan Lang zawsze

mówi o Olku ze wzruszeniem. To bardzo dobry człowiek... I porucznik Świecicki też jest dobry dla mnie, choć takie okropności mówi o ludziach. Ale naprawdę, tak w głębi duszy, jest dobry: udaje tylko, aby nie myślano o nim, że jest sentymentalny. Boi się tego jak ognia. Przywieźli go nieprzytomnego i w gorączce zrywał matkę; gdy go zapytałam potem, czy mogę zawiadomić matkę o jego ranie, burknął na mnie, że „to bez sensu” i „co komu potem”.

— Tak, on taki jest. A jak długo jeszcze będą musieli tu pozostać?

— Porucznik Świecicki najdalej za tydzień wraca do eskadry. Gorzej jest z kapitanem Langiem: stracił bardzo dużo krwi, i nie wiadomo, czy będzie mógł opuścić szpital wcześniej, niż za dwa, trzy miesiące... Jeszcze smutniej mi będzie bez nich: polubiłam ich, a pan wie, że życzliwe serca w nieszczęściu tak wiele pomóc mogą! Ja się nie skarzę — dodała — ale czasem bardzo mi ciężko samej.

Szyllingowi zrobiło się głupio. Myślał już o tem, jak musiało jej być ciężko. Chwytała go za serce ta dobroć, którą przechrzuwał w jej smutnej twarzy Madonny, i niewysłowiony wdzięk postaci siostry Ireny. Siódmy niskiego jej głosu, porównywał znów mimowoli z jaskrawym tębrem głosu Wiry, jak jej kartę pisaną do brata — z listem narzeczonej. W obu wypadkach porównanie wpadało na niekorzyść panny Krzemienieckiej. Prawda — warunki i okoliczności były z obu stron inne, ale...

— Ale dobrze, że są takie, jak siostra Irena istoty na świecie — pomyślał z uczuciem miłego spokoju, który zdawał się przepełniać atmosferę tej obecnością.

Myśl i nerwy jakby wypoczywały przy niej, pozbawione tego codziennego zaczepno-odpornego napięcia w stosunku do zdarzeń i ludzi. Bliskość jej dawała jakgdyby pewność bezpieczeństwa duszy przed szorstkimi dotknięciami nonszalanckiego życia, ocierającego się szarą skorupą gburowatej codzienności i rozpychającego twardej i chorych, biedaków i bogaczy, dobrych i złych. Szyllingowi dobrze było iść tak za nią, patrzeć na jej postać, która zdawała się płynąć szeroka, ocienioną drzewami aleją, i słuchać jasnych prostych słów o miłości bliźniego.

Wreszcie panna Bielska zatrzymała się przed jednym z pawilonów.

— To tu — powiedziała. — Niech pan pójdzie korytarzem na prawo; sala numer 16. Ja za chwilę przyjdę.

Stał przed drzwiami, jakby czekając jeszcze na coś. Musiał zrobić pewną przerwę między jakimś zapatrzeniem się w pogodny smutek błękitnych jej oczu, a powrotem w sferę normalnej codzienności odczuwać i wrażeń. Zbierał rozpierzchłe myśli. Wszedł.

Ogromna sala zalana była skośnymi promieniami słońca. Cztery rzędy biało lakierowanych łózek, ustawionych pod ścianami i na środku, ciągnęły za sobą wzrok, zwięzając się w ciasnym skrócie perspektywy. Kilka głów zwróciło się w stronę drzwi i po chwili opadło niechętnie na poduszki. Przy niektórych łózkach siedzieli odwiezający rannych, rozmawiając półgłosem. Powietrze przepojone było zapachem lekarstw, mimo otwartych okien.

(C. d. n.)

fakt historyczny. Przeciwnie, pozwalam sobie stwierdzić, że Polska nigdy nie była przeciwniczką niepodległości państwa litewskiego, ale, że dzięki Polsce, Litwa zdołała utrzymać swoją niepodległość. Zarzuty, które Pan sformułował przeciwko Rządowi Polskiemu, powołując się na egzystencje organizacji wojskowych z pośród emigrantów litewskich w Polsce, na kontakt terrorystów litewskich z władzami polskimi, są też bezpodstawne i oparte najwidoczniej na fałszywych informacjach.

Aby w przyszłości uchronić rząd litewski przed tego rodzaju informacjami, mogę tylko prosić W. E., aby zechciał akredytować reprezentanta Litwy w Warszawie, aby był on w stanie sam udzielać rządowi litewskiemu w tej kwestii informacji ścisłych i dokładnych.

Co do propozycji Pańskiej, zmierzającej do tego, aby agresję Polski wobec Litwy uczynić mniej prawdopodobną, pozwolę sobie przypomnieć, że niejednokrotnie Rząd Polski dawał wyraz swoim pokojowym zamiarom w stosunku do republiki litewskiej. Pozwalam sobie też, zwrócić uwagę W. E. na fakt, że Rząd Polski najbardziej formalnie oświadczył przed Radą Ligi Narodów, że „Rzeczpospolita Polska uznaje i szanować będzie najzupełniej niepodległość polityczną i integralność terytorjalną republiki litewskiej”. Ponadto mogę zapewnić Pana, że Rząd Polski pragnie nie tylko uczynić mniej prawdopodobną możliwość agresji przeciwko Litwie, ale że byłby nawet skłonny uczynić wszelką wzajemną agresję niemożliwą. W tym sensie proponuję Panu zawarcie natychmiast paktu o nieagresji między Polską i Litwą. Wobec powyższego, nic nie mam przeciwko temu, aby kwestia bezpieczeństwa państwa litewskiego stanowiła punkt programu naszej konferencji.

Proszę przyjąć Panie Prezydencie zapewnienia mojego największego szacunku. (—) August Zaleski, Minister Spraw Zagranicznych, przewodniczący delegacji polskiej.

Trafną ilustracją wspomnianego w nocie polskiej momentu, jest naświetlenie, jakie znajdujemy w jednym z pism gdańskich. Oto „Danz. N. Nachr.” w artykule redakcyjnym podkreślają, że konferencja królewiecka, którą rozpoczynano z bardzo małymi widokami, doprowadziła jednak do pewnego zakończenia, które ze względu na ciężką sytuację uważane być musi za sukces. Cała konferencja królewiecka pozostawała pod znakiem nadzwyczaj żywej działalności delegacji polskiej, która robiła wszelkie wysiłki w celu utworzenia drogi do porozumienia, gdy Litwini zachowywali się raczej biernie i starali się jawnie uniknąć decyzji.

Charakterystycznym było dalej — pismo dziennik — oświadczenie Waldemarasa w sprawie propozycji Ministra Zaleskiego co do akredytowania posła litewskiego w Warszawie. Waldemarasa odrzucił tę propozycję i zaznaczył, że wystarczy, jeżeli chwilowo dojdzie wogóle do porozumienia. Ze strony litewskiej ułatwiono głównie przebieg konferencji przez to, że Waldemarasa wysunął kwestię gwarancji na czoło innych spraw. Jego propozycje, dotyczące utworzenia strefy zdemilitaryzowanej, zostały wprawdzie ze strony Polski odrzucone, jednak polski Minister Spraw Zagranicznych zaproponował w odpowiedzi natychmiastowe zawarcie paktu o nieagresji.

Pod względem formalnym, Polska odniosła tym swym projektem niewątpliwą sukces, gdy natomiast Waldemarasa znalazł się w położeniu znacznie niekorzystniejszym. Wniosek Ministra Zaleskiego co do paktu o nieagresji, jest sensacją dnia. Waldemarasa dotychczas starał się unikać zajęcia stanowiska w sprawie tego projektu. Wydaje się też rzeczą wątpliwą, czy Litwini wogóle podjęli dyskusję na temat tego projektu, gdyż dopuszczenie do takiej dyskusji ze strony Litwy, mogłoby być uważane przez Polskę jako uznanie obecnego stanu terytorjalnego. W każdym razie jednak Waldemarasa dotychczas nie powiedział ani jednego słowa co do propozycji Ministra Zaleskiego.

Dziennik pisze dalej, że fakt, iż obie delegacje zgodziły się na utworzenie trzech komisji, jest niezaprzeczalnym postępem w stosunku do obecnego stanu beztraktatowego. Reasumując, dziennik podkreśla, że znaczenie osiągniętych w Królewcu rezultatów, leży przedewszystkiem w tym, że uniknięto zerwania konferencji i utrzymano nadal kontakt.

Dobrym znawcą stosunków i nastrojów, panujących w Polsce, jest warszawski korespondent „Vossische Ztg.” p. Birnbaum.

Rzecz zrozumiała, że w czasie konferencji polsko-litewskiej znalazł się i on w Królewcu, skąd przesyłał swemu organowi informacje bezstronne i rzeczowe, odbiegające od naświetlań korespondentów innych pism niemieckich. Właśnie ukazał się w „Voss. Ztg.” wstępny artykuł jego pióra, w którym p. Birnbaum zaznacza, że Waldemarasa w rozmowach z dziennikarzami uderzył w ton solidarności Litwinów z Prusami Wschodnimi w stosunku do wspólnego silnego sąsiada Polski. Aluzje te, znane na gruncie królewieckim, oświadcza Birnbaum, wymagały ze strony Ministra Zaleskiego pewnej dozy przewyciężenia się, przy udzielaniu zgody na wybór Królewca jako miejsca rokowań. To przewyciężenie się jednak opłaciło się bardzo Polsce. Przyniosło bowiem p. Zaleskiemu nie tylko miłe rozczarowanie w postaci sympatycznego przyjęcia w Prusach Wschodnich, lecz także niedwuznaczny i rzeczowy sukces konferencji.

Polacy operowali z wysoką siłą potężnej i pod względem prawniczym niewzruszalnej pozycji. Poza to zaś poczucie ich własnej swobody kulturalnej oraz wyższości gospodarczej pozwoliło im na uwzględnienie wszystkich szeregów życzeń strony litewskiej, o ile naturalnie życzenia te nie zmierzają do zmiany obecnej granicy polsko-litewskiej. Z tą chwilą — oświadcza p. Birnbaum — gdy droga między Wilnem i Kownem zostanie otwarta, wpływ Wilna, jako prastarej siedziby kulturalnej, okazać się musi na Litwie kowieńskiej silniejszym od wpływu, jaki wywiera uboższe i mniejsze Kowno. Kto raz tylko przejdzie się dzieł ulicami Wilna, nie może już wątpić, że miasto to oddziaływać będzie jako polskie centrum kulturalne. Żywił polski w Wilnie, rozporządzający własnym starym polskim uniwersytetem, dzięki wyborowemu poparciu, jakiego Państwo Polskie udziela polskiej myśli politycznej na Wileńszczyźnie, jest dziś tam jedyną narodowością posiadającą zdolność aktywnej propagandy. Nawet silna liczebnie mniejszość żydowska może się zdobyć wobec wpływów polskich zaledwie na utrzymanie swego stanu posiadania.

Ten właśnie stan rzeczy — konkluduje p. Birnbaum — wyjaśnia, dlaczego Minister Zaleski w czasie narad królewieckich ani na chwilę nie dopuścił do tego, aby rekryminacje Waldemarasa w sprawie Wilna wyprovokowały go ze stanu uprzejmej równowagi. Polska ze swej strony nie przywiązuje wielkiego znaczenia do mocnych słów kontrahenta litewskiego, wypowiadającego je z konieczności wewnątrzno-politycznej, w obliczu której stanąć muszą wszyscy szefowie rządu litewskiego, i zadowolona jest, o ile tylko uda się nawiązanie normalnych stosunków polsko-litewskich posunąć choćby o jeden krok naprzód.

Dzisiejsze sprawozdanie zamykamy wysoce znamiennej depeszą berlińską: „Ost-Express” donosi z Kowna, że prasa tamtejsza zachowuje się wobec rokowań królewieckich z rezerwą i wyraża ubolewanie z tego powodu, iż rząd litewski w tak ważnym momencie nie pozwala jej na wypowiadanie otwarcie zdania o wynikach narad królewieckich.

Z.

Z komisji budżetowej Sejmu.

(Telefonom od własnego korespondenta.)

Warszawa, 4 kwietnia. Komisja budżetowa Sejmu zakończyła wczoraj swe prace. Uchwalono bez zmiany budżet Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i Najwyższej Izby Kontroli Państwa. Podkreślić należy piękny gest Pana Prezydenta, który nie zgodził się na powiększenie Jego uposażenia z 15000 do 20000 złotych przed zwaloryzowaniem poborów urzędniczych. Przy głosowaniu nad budżetem Prezydium Rady Ministrów skreślono pozycję dochodów i rozchodów „Gazety Lwowskiej” i „Gazety Poznańskiej i Pomorskiej”.

(PAT). We wtorek dnia 3 bm. o g. 10:30 zebrała się sejmowa komisja budżetowa. Na posiedzeniu tem poseł Wyrzykowski, referował budżet Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. Referent między innymi zaznaczył, że kancelaria cywilna ma niedostateczny skład personalny, przezco urzędnicy w tym dziale są przeciążeni pracą. Omawiając uposażenie Pana Prezydenta, referent stwierdza, że uposażenie to dawniej wynosiło 10.000 zł. miesięcznie. Po zwaloryzowaniu wynosiłoby 18.000 zł. Na jednym z posiedzeń Rady Ministrów uchwalono podnieść tę sumę do 20.000 zł., jednak Pan Prezydent nie zgodził się na to, aby

uposażenie jego było zwaloryzowane przed zwaloryzowaniem płac ogółu urzędniczego i zarządził pozostawienie zeszlórocznej kwoty 15.000 zł.

Plan finansowo-gospodarczy rezydencji w Spale w tym roku ma dać niedobór 132 tys. zł. Pozostaje to w związku z urządzeniem stacji doświadczalnej rolniczej, gdyż obok zachowania dotychczasowego charakteru reprezentacyjnego, Spala ma właśnie taki nosić charakter zgodnie z życzeniem Pana Prezydenta. Oczywiście niedobór — oświadcza sprawozdawca — z biegiem czasu zniknie, a nawet zmieni się w nadwyżkę dochodów.

Poseł Dąbski z wdzięcznością podnosi wielki gest Pana Prezydenta, który nie zgodził się na waloryzację Swego uposażenia, dając tem świetny przykład innym.

Sprawozdawca informuje dalej, że Pan Prezydent utworzył koło Swej Osoby t. zw. ośrodek dla spraw gospodarczych. Zaangażowano w tym celu 4 osoby ze sfer naukowych i fachowych.

Po dalszych wyjaśnieniach referenta posła Wyrzykowskiego, komisja przyjęła budżet Pana Prezydenta Rzeczypospolitej bez zmian.

Następnie odbyło się głosowanie nad wnioskami do budżetu Prezydium Rady Ministrów, który omówiony był na ostatnim posiedzeniu. Komisja przyjęła wniosek posłów Czwartyńskiego i Korneckiego, aby skreślić w budżecie przedsiębiorstw „Wydawnictwa państwowe” pozycję dochodów i rozchodów „Gazety Lwowskiej” oraz „Gazety Poznańskiej i Pomorskiej”. W sprawie Trybunału Administracyjnego przyjęto wniosek sprawozdawcy o dodanie 20.700 zł. na dwa nowe etaty sędziów.

Dalej p. Wyrzykowski zreferował pozycję „Najwyższa Izba Kontroli Państwa” stawiając przytem dodatkowy wniosek, aby na zapoczątkowanie budowy gmachu tej Izby w Warszawie wyznaczyć w budżecie 600.000 zł., a na zapoczątkowanie budowy gmachu w Wilnie 180.000 zł. Mówca podnosi, że Izba Kontroli ogromnie ułatwia prace Sejmu.

P. Chądzyński przychylił się do tego wniosku. Przewodniczący p. Byrka oświadcza jednak, że nie może poddawać wniosku pod głosowanie, gdyż nie zostało wskazane pokrycie. Merytorycznie przeciwny jest wnioskowi referenta również p. Rataj, stwierdzając, że polityka budowlana nie może być chaotyczna. Mamy projekt inwestycyjny, mamy inwestycje zawarte w budżecie. Nie możemy więc tworzyć nowej kategorii projektów budowlanych w formie wniosków poselskich. Natomiast co do strony formalnej, to p. Rataj sądzi, że wniosek może być głosowany. Tego samego zdania jest również p. Dąbski.

Prezes N. I. K. P. Wróblewski wyraża nadzieję, iż sprawa budowy tego gmachu zostanie wkrótce uzgodniona w Rządzie i wtedy zostanie objęty planem budowlanym preliminarza. Prosi więc o odroczenie sprawy do trzeciego czytania. Wobec tego rodzaju oświadczenia prezesa Wróblewskiego, referent cofa narazie swe wnioski. Następnie prezes Wróblewski udzielił wyjaśnień o działalności N. I. K. P., poczem komisja budżet N. I. K. P. przyjęła bez zmian.

Następne posiedzenie komisji budżetowej wyznaczone zostało na dzień 18 kwietnia, o godz. 10:30.

Bezpartyjny Blok posłów Województwa krakowskiego.

Wczoraj odbyła się w Klubie Społecznym w Krakowie konferencja posłów Bezpartyjnego Bloku Województwa krakowskiego, w celu ustalenia organizacji regionalnej grupy krakowskiej, oraz współpracy w sprawach natury gospodarczej i społecznej.

Zebrań przewodniczył poseł miasta Krakowa Dyboski. Z ramienia Wojewody krakowskiego w obradach uczestniczył wicewojewoda dr. Duch.

Po uchwaleniu przez zebranych wydania wspólnego oświadczenia krakowskiej grupy regionalnej, wicewojewoda Duch wygłosił dłuższy referat, omawiając najważniejsze zagadnienia, w których szczególnie zainteresowane jest Województwo krakowskie, a mianowicie sprawy lotniskowe, sprawy hodowlane i rolnicze, Mówca podniósł przytem kwestję parcelacji rolnej, a nadto zagadnienie walki z drożyzną, sprawę ubezpieczeń robotniczych, oraz ochrony pracy.

Nad referatem wywiązała się dyskusja, poczem omówiono między innymi kwestię

prasy włościańskiej, oświadczaając się za dalszym wydawaniem „Chłopa Polskiego”, „Gospodarza Polskiego”, „Ludu Polskiego”, oraz pism popierających ideologię Bezpartyjnego Bloku. Nadto uchwalono utworzyć stałe biuro wojewódzkie (krakowskiej grupy Bezpartyjnego Bloku).

Przegląd ustawodawstwa.

PRAWO BANKOWE.

Sprawy bankowe normował dotychczas na terenie Rzeczypospolitej Polskiej szereg ustaw i rozporządzeń, pochodzących już z czasów jeszcze zaborczych, już też powstałych w niepodległej Polsce. Brak jednolitej ustawy, która by w sposób jednolity ujmowała całokształt tych zagadnień. Tę lukę usuwa zamieszczony w numerze 34 „Dziennika Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej” rozporządzenie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej „O prawie bankowym”.

Do banków zalicza rozporządzenie przedsięwzięcia bankowe, istniejące bądź w formie spółki akcyjnej, bądź komandytowo-akcyjnej, a dalej przedsiębiorstwa, założone na mocy przepisów o związkach międzykomunalnych. Natomiast komunalne kasy oszczędności i gminne kasy wiejskie pożyczkowo-oszczędnościowe objęte są odrębnymi rozporządzeniami.

Poza bankami rozróżnia rozporządzenie i inne kategorie przedsiębiorstw bankowych a to: kantory wymiany, zakłady zastawowe i spółdzielnie kredytowe.

Do założenia przedsiębiorstwa bankowego potrzebna jest koncesja.

Obszerne, bo 122 artykułów liczące rozporządzenie normuje w sposób szczegółowy brzmienie firmy przedsiębiorstwa bankowego, wysokość kapitału zakładowego, czynności bankowe, traktując odrębnie banki kredytu krótko-terminowego, banki hipoteczne, zakłady zastawnicze i spółdzielnie kredytowe.

Wszystkie przedsiębiorstwa bankowe podlegają nadzorowi i kontroli Ministra skarbu, który ma prawo wrazie stwierdzenia, że działalność przedsiębiorstwa bankowego narusza prawo lub statut albo jest szkodliwa dla interesu publicznego, zamianować na koszt przedsiębiorstwa komisarza rządowego, zawiesić w urzędowaniu władze przedsiębiorstwa albo też odebrać koncesję.

Rozporządzenie to weszło w życie z dniem 22 marca 1928 r. zaś na obszarze województwa Śląskiego wejdzie w życie z dniem oświadczenia Prezesa Rady Ministrów o wyrażeniu zgody przez Sejm Śląski.

ZAOPATRZENIE BYŁYCH SKAZAŃCÓW POLITYCZNYCH.

Walka o niepodległość Ojczyzny ciągnęła za sobą nie tylko ofiary życia bohaterów, zmagających się z bronią w roku z potęgą zaborców ale miszczyła jednostki i w inny sposób.

Kary więzienia, ciężkich robót, zesłania, konfiskaty majątków — oto środki jakimi walczyły rządy zaborcze z ruchem niepodległościowym. Ten i ów pochwycony na jakiejś działalności zmierzającej do zrzuconia więzów niewoli, stawał się na podstawie wyroków sądowych za swoją „nieprawomyślność” skazańcem politycznym, tracił majątek, tracił zdrowie w ciemnych i zimnych przepojonych kazamatach.

I o tych to ofiarach zaborczej polityki traktuje rozporządzenie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 6 marca 1928. Rozporządzenie o skazańcach politycznych daje osobom, które skazane zostały wyrokami sądów b. państw zaborczych za działalność państwową, na karę więzienia, ciężkich robót, zesłania na osiedlenie i t. d. zaopatrzenie materialne, daje im opiekę i państwową pomoc lekarską. Według powyższego rozporządzenia zaopatrzenie należy się tym, którzy wskutek znoszenia powyższych kar utracili zdrowie, zdolność do zarobkowania oraz sierotom i wdowom po powyższych osobach. Rozporządzenie normuje kwestię pobierania owego zaopatrzenia i wygaśnięcie praw do pobierania tegoż.

Rząd obecny wydając powyższe rozporządzenie spełnił nie tylko obowiązek obywateli, którzy złożyli w ofierze wszystko co mieli najdroższego, ale i wykazał, że Naród umie wyrazić wdzięczność swym dobrym synom.

Dr. L.

Książka francuska o Tuchaczewskim.

Nazwisko Michała Tuchaczewskiego znane jest Polsce, jako wodza frontu zachodniej armii sowieckiej w wojnie polsko-rosyjskiej z r. 1920. Wiadomo, że jego szeroko zakroione zamysły zdobywcze zakończyły się wówczas ciężką klęską pod Warszawą, która zdecydowała o losach wojny, a Polsce dała ostateczne zwycięstwo. Pozatem wiadomo, że Tuchaczewski jest jednym z wybitnych działaczy bolszewickich, a obecnie piastuje stanowisko Szefa Sztabu Generalnego armii sowieckiej w Moskwie, mimo stosunkowo młodego wieku, bo liczy lat trzydzieści kilka.

Fakta i daty, jakich wiele. I nikt nie interesowałby się zapewne żywymi osobistościami p. Tuchaczewskiego, gdyby nie książka francuska niejakiego p. Piotra Fervaque, wydana niedawno w Paryżu, a poświęcona w całości Tuchaczewskiemu. Francuski autor kreśli w niej przedewszystkiem swoje wspomnienia o Tuchaczewskim, datujące się z czasów wspólnego ich pobytu w latach 1916—1917 w obozie wojennych jeńców niemieckich w Ingolstadt w Bawarii, a w części drugiej książki gromadzi wiadomości o bolszewickim wodzu, odnoszące się do dalszej jego kariery, począwszy od roku 1920.

Dziełko p. Fervaque, owiane sentymentem dla minionych rzeczy i wspomnień, nacechowane jest typową dla Francuzów skłonnością do uogólnień, nadto uderza pewną przesadą w charakterystyce „bohatera” opowieści, z którego czyni autor nie tylko jakiegoś typowego przedstawiciela i wyraziela duszy rosyjskiej, ale zarazem jakąś niezwykłą indywidualność, mającą odegrać jeszcze wielką rolę w przyszłości sowieckiego państwa. Z poglądami p. Fervaque trudno polemizować; są one zabarwione osobistymi, owiane tą słabością dla wspomnień własnych i ludzi z nimi związanych, która zawsze wyrasta z subiektywizmu i koloryzuje. Dla nas ciekawe są tylko co najwyżej szczegóły z życia p. Tuchaczewskiego i pewne przyczynki do jego charakterystyki.

Było to w listopadzie 1916 r. w formie 9-tych w Ingolstadt, gdzie znajdował się obóz dla niemieckich jeńców wojennych, zwłaszcza tych niebezpieczniejszych, którzy już raz lub więcej próbowali ucieczki. Przebywali tam oficerowie francuscy, angielscy i rosyjscy. Pewnego dnia przyprowadzono młodego chorążego siemionowskiego pułku, Michała Tuchaczewskiego, który już trzykrotnie próbował ucieczki. Generalia jego życiowe przedstawiały się następująco: Pochodził z rodziny szlacheckiej, wojskowej,

dział jego już w r. 1812 walczył w kampanii przeciw Napoleonowi; matka była Włoszka, czemu p. Fervaque przypisuje wyższą kulturę młodego Rosjanina, jego wykształcenie, znajomość języka francuskiego i t. d. Dostawszy się na początku Wielkiej Wojny do niewoli niemieckiej, internowany był w obozie w Stralsundzie, skąd uciekł i dostał się wpław na wyspę Rugię. Drugi raz pochwycony, osadzony został w Kistrzyniu. Tutaj z pewnym lotnikiem francuskim kopał tunel podziemny, aby uciec. Schwytano go i przeniesiono do jeszcze innego obozu; lecz i stąd się wyrwał i dotarł aż do granicy holenderskiej, gdzie go ujęto i sprowadzono do Ingolstadt. I tutaj jednak nie przestał zamyslać o nowej ucieczce.

Jako współjeńca i towarzysza niedoli, maluje p. Fervaque Tuchaczewskiego w barwach sympatycznych, akcentując jego koleżeńską, zalety osobiste i solidarność.

Bardziej interesujące są atoli relacje o poglądach politycznych i moralnych rosyjskiego „praproszczyka”, zapowiadających już wtedy w nim przyszłego działacza sowieckiego. Tuchaczewski nie krył się z swoją bezbożnością; wdając się w dysputy historyczne, narzekał na chrzest Rusi przez Włodzimierza, na zbliżenie Rosji do Zachodu. Był zdecydowanym przeciwnikiem konstytucyjnej Rosji i wszelkiego demokratycznego ustroju. Rosja — zdaniem jego — jest barbarzyńska, potrzebuje więc tylko despotyzmu, bo wszelkie prawo jest sprawiedliwe, jeśli nadaje się do usposobienia narodu. Tuchaczewski nie żałował cara (było to w czasie zwycięstwa Kiereńskiego), a oburzał się na Kiereńskiego za jego kadecką demokrację, za „te jakieś zgromadzenia konstytuujące z świata rojeń”. Kiereński powinien władzę swoją narzucić terrorem, skazać na śmierć cara i opozycjonistę Lenina, bo tylko terror odpowiada duchowi rosyjskiemu. Ale do Lenina czuł już wtedy słabość. „Jeśliby Lenin — mówił — zdołał być uwolnić Rosję z wiezów przesądów i odeuropeizować ją, poszedłbym za nim. Formułkami z Marxa razem z waszemi kupletami demokratycznymi można świat ruszyć z posad. Hasło stanowienia narodów o sobie, jakież to klucz czarodziejski dla Rosji do Wschodu, zamykający go zarazem Anglii. A w stosunku do Polski, czy Finlandji, zastosowałyby się znowu marxowską formułkę Rosji rewolucyjnej i rozszerzającej rewolucję. Wasza demokracja i wasze prawo narodów wyrwa nam Polskę, Anglię zabierając nam Wschód, tylko krańcowa rewolucja zostawia nam wszędzie wolne ręce”.

Lubował się w Biesach Dostojewskiego i Wierchowieńskiego widział w Leninie.

I poszedł Tuchaczewski — za Leninem i jego krańcowa rewolucja. W lecie 1917 r. uciekł z więzienia przez Tyrol do Rosji. Tam zgłosił się pod komendę Trockiego, został pułkownikiem, walczył przeciw Czechom w Symbirsku w r. 1918 i 1919, a w roku 1920 dostał dowództwo frontu zachodniego przeciw Polsce. Na karzerze wojskowej Tuchaczewskiego, obok przewag wojennych, tkwi wielka plama klęski, poniesionej pod Warszawą. Mimo to, p. Fervaque, w sposób bliżej nieusprawiedliwiony, wróży mu jeszcze świetną przyszłość.

Tyle o p. Tuchaczewskim, ale zato słówko jeszcze o francuskim autorze. Cała jego książka tchnie jakąś osobliwą sympatią dla sowieckiego oficera, który jak dotąd nie wybił się żadnymi szczególniejszymi zasługami ponad innych swoich kolegów. Co więcej, zauważyć można u p. Fervaque niezasadniony bliżej respekt dla owej „pierwotnej, niepokromionej i fantastycznej duszy rosyjskiej”, którą Zachód zna tak dobrze... przeważnie z literatury.

Czyżby to była stara tęsknota do minionych lat sojuszu francusko-rosyjskiego, i czy może z tej tęsknoty narodziła się także gruba „nieznajomość” faktów z ostatniej wojny polsko-rosyjskiej, w której p. Fervaque wie tylko o zasługach gen. Weyganda i poszczególnych dowódców polskich, ale nie chce nic wiedzieć o tem, że wiara i geniusz Marszałka Piłsudskiego uratowały wówczas Polskę?...

S.

KRONIKA.

Lwów, 4 kwietnia.

Środa, 4 kwietnia. Rz.-kat. Izydora. — Gr.-kat. Wasylja.

W Wielki Czwartek, Piątek i Sobotę Teatry Miejskie zamknięte.

TEATR WIELKI.

Środa 4 bm. „Pomsta Jontkowa”.

TEATR NOWOŚCI.

Środa 4 bm. „Lady Chic”.

TEATR MAŁY.

Środa 4-go godz. 7.30 wiecz. „Lekarz Miłoci”. Wyst. M. Cwiklińskiej. Ceny niższe.

Czwartek 5-go, Piątek 6-go i sobotę 7-go Teatr zamknięty.

Niedziela 8-go godz. 7.30 wiecz. Premiera „Panna Flute” kom. w 3-ech akt. G. Berra i L. Verneilla.

KINOTEATR MIEJSKI.

Miejski Kinoteatr w sali Teatru Nowości. Cuda Amazonki i „Nieznosny Willy”.

Repertuar świąteczny Miejs. Teatrów będzie niezwykle urozmaicony. Mianowicie Teatr Wielki, wystawi w pierwszy dzień Świąt Wielkanocnych, t. j. w niedzielę wspaniałą operę E. W. Korngolda: „Zamary Gród”. W poniedziałek popołudniu, o godz. 3.30 powtórzona będzie wyborna komedia Wl. Fodora: „Dr. Julja Szabo”. Wieczorem, o godz. 7.30, po raz 4-ty „Pomsta Jontkowa”, najnowsza opera B. Wallek - Walewskiego. We wtorek — jako ogólnie obchodzony trzeci dzień Świąt — popołudniu o godz. 3-ciej — po cenach znacznie niższych — śliczna operetka Fr. Lehara: „Paganini”, wieczorem zaś czarująca komedia — bajka dla dorosłych J. Barrie: „Pociałunek Kopciszka”.

W Teatrze Nowości w niedzielę, pierwszy dzień Świąt, ukaże się najnowsza operetka W. Kollo: „Lady Chic” — w poniedziałek popołudniu o godz. 3.30 — po cenach znacznie niższych — operetka M. Krausza: „Dziewczę z puszczy” — wieczorem przepyszna operetka W. Kollo: „Tylko Ty...”, która zeszała z afisza w pełni powodzenia. We wtorek w dalszym ciągu: „Lady Chic”.

Miejski Kinoteatr w Teatrze Nowości wyświetla dziś jeszcze, ustępujący wkrótce z programu, bajeczny film egzotyczny: „Cuda Amazonki” i rozśmieszająca do łez 7 aktowa komedia „Nieznosny Willy”, przygotowywana. Codziennie dwa seanse o godz. 3-ciej i 5-tej popoł. W Wielki, Czwartek, Piątek i Sobotę Kino nie czynne.

„Panna Flute” — oto tytuł ostatniej nowości paryskiej, dowcipnej spółki autorskiej G. Berra i L. Verneilla, która od roku nie schodzi z repertuaru teatrów paryskich a którą przygotowuje teatr Mały jako najbliższą premierę.

Film „Król — Królów” — na kolonje wakacyjne. Ministerstwo Spraw Wewn. — uznając wyjątkowe walory filmu, dozwoliło wyjątkowo na wyświetlanie go do końca Wielkiego tygodnia. Na tej podstawie dyrekcja kinot. „Kopernik” i „Marysięka” udzieliła „Komitetowi opieki nad zdrowiem fiz. i mor. młodzieży” dwa poranki w Wielki Piątek o godz. 11 względnie o 11.30 (w „Marysięce”) — po cenach możliwie niższych. — Szczegóły bliższe na afiszach.

P. Komisarz Rządu Jan Strzelecki wyjeżdża w dniu 6 kwietnia na 3 dni ze Lwowa. Wraca we wtorek, 10 kwietnia.

Złoty medal ku czci prof. Balzera. (W 70 rocznicę urodzin). Okres prenumeraty medalu prof. Balzera ma się ku końcowi. Popyt za tym medalem jest dotychczas niezwykle silny, szczególnie oczekiwania. Zamówienie nowej serii srebrnych medali w Mennicy Państwowej stało się koniecznym. Medale będą za parę tygodni wybite i w ciągu maja rozesłane prenumeratom. Uroczystość wręczenia złotego medalu Dostojnemu Jubilatowi odbędzie się dnia 26 maja 1928 r. w Auli Uniwersytetu lwowskiego. Każdy prenumerat otrzyma na tę uroczystość osobne zi-

S. L.

John Galsworthy.

John Galsworthy, jeden z najwybitniejszych pisarzy i dramaturgów współczesnej Anglii, urodził się w roku 1867 w Surrey. Pochodził ze starej rodziny z Devonshire. Kształcił się w Harrow i Oxfordzie, studjował i ukończył wydział prawa, lecz wykonaniu swojego zawodu zbytnio się nie poświęcał. — Podróżował wiele (na okręcie Conrada w 1894 r.), ostatnio po Ameryce. — Obecnie żyje na wsi, koło Dartmoor.

Kilka jego pierwszych powieści ukazało się pod koniec XIX i z samym początkiem XX w. pod pseudonimem „John Sinjohn”. W r. 1909 pojawił się pierwszy tom jego utworów dramatycznych, które od tego czasu towarzyszą nieprzerwanym łańcuchem jego twórczości powieściopisarskiej.

Mimo, iż powieści Galsworthy'ego przydają na początek XX w. i że porusza w nich z głębokim zrozumieniem wszystkie sprawy współczesne, Galsworthy wykazuje pewne cechy powieściopisarzy epoki wiktoriańskiej.

Z końcem XVIII i początkiem XIX w. w powieści angielskiej daje się zauważyć ton wybitnie oportunistyczny. Wielki dobrobyt, spowodowany rozległymi zdobyczami kolonialnymi, jako też szybko rozwijającym się przemysłem, łącznie z typowo angielskim przesądami dla tradycji uświęconych urzędów społecznych, wywołuje w narodzie angielskim przekonanie, że oto Anglija staje się w szczytu swojego rozwoju. Wtedy pojawia się Dickens i zaczyna swój atak: przeciwko ówczesnemu systemowi wychowania młodzieży, przeciwko procedurze sądowej, przeciwko nadużyciom w wielkich centrach przemysłowych. Stawia przed oczyma swego czytelnika mnóstwo ciemnych stron życia ówczesnego, buntuje się przeciw nim i nawołuje do poprawy.

Pod względem tego protestu przeciwko istniejącemu stanowi rzeczy Galsworthy

idzie łorem Dickensa. W szeregu swoich powieści przedstawia różne warstwy społeczeństwa angielskiego i każdej po kolei wytyka wady.

W „Country House” poznajemy t. zw. „tory gentry” tj. szlachtę wiejską. Autor opisuje ich zupełną nieświadomość wszystkiego, co leży poza zakresem ich najbliższych zainteresowań, zatwardziałą wiarę w to, że jedynie możliwymi są normy życia, przekazane przez tradycję. Ale Galsworthy idzie jeszcze dalej: Stary Pendyce — przedstawiciel wiejskiego szlachcica, nietylko nie potrafi zrozumieć swojej rodziny i swoich dzierżawców, on ich także nie chce zrozumieć — i tu leży jego błąd i jego wina.

Arystokrację angielską odmalowuje Galsworthy w „The Patrician”. Eustace Caradoc od najwcześniejszych lat marzy o karierze politycznej. Cała jego młodość jest bezradna — upływa na gorączkowej pracy w dążeniu do celu. Poświęca temu celowi wszystko — nawet gorąco upragnione szczęście osobiste, — ale gdy staje u szczytu, nie jest szczęśliwy. Jest przekonany o słuszności swej sprawy, o tem, że praca jego przyniesie Anglii pożytek, ale brak mu entuzjazmu, brak mu miłości. — Przy wyborach do parlamentu, kiedy kandydatura jego przechodzi znaczną większość głosów, nie może się oprzeć wykrzyknikowi: „Jakaż nienawiścią napawa mnie tłum!” — Wstąpiła mu jest myśl, że ten tłum właśnie przyczynił się do urzeczywistnienia jego pragnień. — Wspaniała typ arystokratki poznajemy w osobie babki bohatera Lady Casterley. Staruszka ta żelazną swą wolą kieruje sprawami całej rodziny; biada, jeśliby ktoś śmiał mieć swe własne zdanie. Żąda uległości nawet od ścigającego ją rozjuszonego byka, do którego woła: „Dam ci ochłostać! Jak śmiesz napadać na „lady!” — Dalej ojciec i matka bohatera i jego brat, wszyscy oddzieleni chińskim murem od ludzi, w których żyłach nie płynie krew błękitna.

W tę rodzinę zakamieniałych arystokratów wprowadza Galsworthy człowieka z przeciwnego obozu — Charles'a Courtier'a, ideow-

ca, entuzjastę, przejętego głęboką miłością dla świata, ironizującego ten świat i tę miłość i siebie. Rodzina Caradoc patrzy na tego człowieka, jak na dziwolaga. — Pani Caradoc zapuszcza się z nim w długie rozmowy, ale przez myśl jej nie przechodzi, żeby brać słówko z tego, co Courtier mówi, na serio — uznaje w nim tylko dobrego causer'a. Eustace Caradoc wyczuwa instynktownie wartość tego człowieka, ale zrozumieć go nie potrafi. — Siostra jego, Barbara, wybiegająca tęsknotą poza ciasny mur kastowości, widzi w nim ucieleśnienie swych pragnień i pokochała go, ale właściwie jest jej Courtier równie obcy, jak jej rodzinie.

W „The Forsyte Saga”, największym swoim dziele daje nam Galsworthy obraz klasy średniej społeczeństwa angielskiego, tej t. zw. „upper-middle class”. „Forsyte Saga” składa się z dwu części, w skład każdej z nich wchodzi trzy księgi i dwa intermezja „Interludes”, jak je Galsworthy nazywa.

Klasie średniej poświęcona jest przedewszystkiem część pierwsza, w drugiej wprowadza nas Galsworthy po części znowu w świat arystokracji.

Rodzina Forsyte jest rodziną ludzi bogatych, „posiadających”. Najstarszy żyjący członek rodziny „Old” Jolyon jest przedstawicielem wielkiej firmy, handlu herbata „Forsyte & Treffry”. Bracia Jolyon'a: James, Swithin, Roger, Nicolas i Timothy — wszyscy to ludzie zamożni, właściciele domów i posiadłości ziemskich, akcjonariusze, wydawcy. Siostry Jolyon'a albo powychodziły zamaż za ludzi z tej samej sfery, albo żyją przy nieznanym Timothy w jego domu w Bayswater-Road. Żywot tych ludzi upływa w dostatku i spokoju. Co pewien czas cała rodzina zbiera się u jednego jej członka, zjada wspólnie obiad, przyrządzony według forsyte'owskiego gustu i omawia wszystkie rodzinne sprawy. Padają wtedy często zdania takie: „ile to kosztuje?”, albo „z czego on żyje?” Wszystkich Forsyte'ów charakteryzuje bowiem wybitnie materialistyczny pogląd na świat. Człowiek bez pieniędzy, to

istota pożałowania godna, — a liczyć się z takim człowiekiem, to śmieszne. Charakterystycznym ich rysem jest także pruderja, tak często spotykana w mieszczaństwie angielskim. Kiedy mowa o rozwodzie Soames'a Forsyte'a, rodzina broni się przeciw temu zdaniem: „Nigdy nie było rozwodu w naszej rodzinie!”. Rozwód to dla nich wstyd, wstyd przedewszystkiem. — Jedynie „Old” Jolyon ma w sobie jakiś pierwiastek idealistyczny, który rozszerza jego widnokrąg i daje temu staremu już człowiekowi cudoowną zdolność rozumienia najmłodszych uczniów w najmłodszych sercach i czyi go jedną z najpiękniejszych postaci w „Forsyte Saga”. Przeciwstawiony mu jest brat jego James, uosobienie czystego materializmu. Pierwiastek idealistyczny, podświadomy jakby u Jolyona, dochodzi do pełnego głosu w jego synie, malarzu. — Syn James'a, Soames, jest spadkobiercą poglądów swego ojca. Soames, to właśnie ten „man of property”, człowiek „posiadający”, ten filar społeczeństwa wiktoriańskiego i po części dzisiejszej Anglii. Soames Forsyte żyje w atmosferze zbytku. Może się otoczyć wszystkim tem, do czego drogę toruje pieniądź: może sobie wybudować bajecznie piękną willę w Robin Hill, może do swojej galerji obrazów dołączyć bezcenny obraz Guyi. Zapewne nikt nie zdaje sobie sprawy z wartości pieniądza tak, jak on, a przecież Soames jest człowiekiem nieszcześliwym.

Mimo całego swego materializmu jest w nim głęboka tęsknota za temi wartościami życia, których nie można zdobyć pieniędzmi, za wiekustem pięknem, upostaciowanym w osobie żony jego Ireny. Tęsknota ta idzie za nim krok w krok przez całe jego życie, ale mimo wszystkich jego rozpaczliwych usiłowań Irena jest dla niego zawsze niedostępna. Z wściekłością i bólem Soames wykrywa, że miłość Ireny, której mu los poskąpił, staje się najpierw udziałem biednego, jak mysz kościelna, architekta Bossiney'a, a potem jego kuzyna „Joung” Jolyona, malarza mało znanych akwarelek.

(Dok. nast.)

proszenie z programem. Po wybitcu zamówionych medali Mennica Państwa zwróci stalową matrycę Komitetowi, a wybijanie dalszych egzemplarzy będzie tem samem zamknięte. Na razie można jeszcze zamawiać medale srebrne po 40 zł., brązowe po 10 zł. zapomocą czeków P. K. O., którymi prenumeratorem przekażą odpowiednią kwotę na rachunek Nr. 59.914 „Miejskiej Kasy Oszczędności we Lwowie” z dodatkiem „Medal Balzera”.

Uchwały Magistratu. Na wczorajszym posiedzeniu Magistratu wydano szereg konsensów budowlanych, powzięto uchwały co do oddania robót instalacyjnych w miejskich blokach mieszkalnych. Uchwalono przewidzieć budżetowe na kwiecień i maj, które w wydatkach przedstawia 12-tą część budżetu całorocznego. Uchwalono statut podatków od sztyldów i ogłoszeń, oraz ustalić cennik przewozu materiałów budowlanych. Nałożono szereg grzywn od 150—20 złotych za nieprzestrzeganie przepisów budowlanych; za nieprzestrzeganie przepisów sanitarnych ukarano 50 osób. Komitetowi Domu Żołnierza polskiego przyznano subwencję 5.000 zł., Bratniej Pomocy U. J. K. na urządzenie święconego 500 złotych.

Polska na Kongresie sztuki ludowej w Pradze. Z inicjatywy międzynarodowego towarzystwa współpracy intelektualnej przy Lidze Narodów, w listopadzie r. b. odbędzie się w Pradze Czeskiej Kongres sztuki ludowej. Polska przyjęła zaproszenie i weźmie udział w tym Kongresie. Jako delegatów na Kongres z ramienia Polski, p. Minister Oświaty wyznaczył pp. prof. Uniwersyte'u poznańskiego, dr. Eugeniusza Frankowskiego i prof. muzykologii w Uniwersytecie lwowskim, dra Adolfa Chybińskiego.

Niemcy o polskich portach bałtyckich. W szczecińskim „General - Anzeiger” znajdujemy obszerny artykuł pióra konsula Kustmanna, w którym autor omawia rezultaty niemieckiej żeglugi bałtyckiej w r. 1927-ym, oraz wpływ, jaki na nie wywarła konkurencja innych państw, posiadających porty nad Bałtykiem. Specjalny ustęp zatytułowany „Szczecin a Gdynia” zajmuje się kwestją konkurencji polskiej. W ustępie tym czytamy: „Ruch w niemieckich portach bałtyckich znajdował się w r. 1927-ym pod znakiem coraz ostrzejszej formy, przybierającej konkurencji pomiędzy Gdańskiem i Gdynią z jednej strony, a niemieckimi portami — Szczecinem i Królewcem z drugiej. Coraz jaśniejszem się staje, że nie doceniono dostatecznie energii i zapobiegliwości Państwa Polskiego około stworzenia własnego portu nad Bałtykiem, wskutek czego znaczne terytoria niemieckiej ekspansji gospodarczej przeszły w obręb działania dziś pod względem gospodarczym - politycznym niestety już nie niemieckiego Gdańska i polskiej Gdyni, Szczególnie dotkliwą jest ta konkurencja dla portu szczecińskiego”. W dalszych wywodach autor wyraża podziw dla przeobrażeń, jakim w stosunkowo niedługim czasie uległa Gdynia i uważa to za charakterystyczne dla planowości, z jaką Polska chce stworzyć z Gdyni port o pierwszorzędnej znaczeniu.

Napad na Dyrektora Gimnazjum ruskiego. Wczoraj około 10-tej w nocy czterech zamaskowanych osobników usiłowało wtargnąć do mieszkania dyrektora gimnazjum ruskiego przy ul. Leona Sapieży 4, Mikołaja Sabata. Zostali oni jednak spłoszeni, przyczem do odzwiernego gimnazjum oddali kilka strzałów, raniąc go w rękę. Śledztwo w toku.

Włamanie. Ubiegłej nocy nieznanymi sprawcami włamanie się do sklepu biawatnego Wilhelma Schruma przy ul. Boimów 9, skąd zabrali większą ilość jedwabiu wartości 11.000 zł. Śledztwo w toku.

Premiera opery polskiego kompozytora w Brukseli. W sobotę 31 marca br. w operze brukselskiej wystawiono po raz pierwszy operę kompozytora polskiego Ignacego Lihena p. t. „Beatrice”. Libretto osnute jest na średnio-wiecznej legendzie flamandzkiej pióra belgijskiego poety Terlinga. Operę publiczność przyjęła entuzjastycznie. Cała prasa poświęca niezwykle pochlebnie dzieło młodego kompozytora, uwydatniając polski charakter jego muzyki.

„Echo Polskie” w Brazylii. W Brazylii w stanie Rio Grande do Sul powstał miesięcznik polski p. t. „Echo Polskie”. Pismo to jest organem Związku Zrzeszeń polskich i Związku młodzieży polskiej.

Przekłady polskich dzieł na język japoński. W marcu b. r. ukazały się japońskie przekłady „Sędziów” Wyspiańskiego i „Quo vadis” Sienkiewicza. Pierwsze dzieło jest poprzedzone biografią i charakterystyką Wyspiańskiego, napisaną przez tłumacza Kunitaro Takahashi. Przekładu „Quo vadis” dokonał p. T. Kimura. Utwór Sienkiewicza w tłumaczeniu japońskim poprzedza wstęp pióra radcy poselstwa polskiego w Tokio, dr. Frylinga.

Zapowiedź trzęsienia ziemi. Znany włoski badacz wstrząsów ziemi prof. Bendandi z obserwatorium w Faenza złożył pisemne oświadczenie w redakcji „United Press”, że w najbliższych czasach nastąpią katastrofalne trzęsienia ziemi. Dwa z nich wydarzą się ze Srody 4 b. m. na czwartek 5 b. m. w południowej Europie i w Indiach Wschodnich. Dalsze trzęsienia ziemi nastąpią w dniach z 9 na 10 b. m. w Meksyku i

Ameryce Południowej. Przepowiednie te wywołują zrozumiałą sensację i wielkie poruszenia, tembardziej, że ostatnia przepowiednia prof. Bendandi o trzęsieniu ziemi w Smyrnie sprawdziła się co do joty.

Zgon Prusika. W niedzielę ub. tyg. zmarł w Pradze b. bibliotekarz Biblioteki uniwersyteckiej dr. Bożywoj Prusik. Zmarły znany był jako tłumacz licznych powieści polskich i propagator literatury polskiej w Czechach.

Na Krymie szalał gwałtowny huragan. W kilkunastu wioskach zawałiło się wiele domów, zbiory uległy zniszczeniu a w ogrodach wyrządzone zostały poważne szkody.

Dziwni więźniowie. Według urzędowej statystyki znajduje się obecnie w więzieniach sowieckich 12.000 włościan oskarżonych o przechowywanie zboża.

Z sali odczytowej.

Moissi—Osterwa.

Wykład Prof. M. Limanowskiego — dnia 30 marca 1928.

Twórczość każdego artysty jest światem odrębnym, odsłaniającym swoje tajemnice tylko wtedy, gdy spojrzenie badacza nie jest skrepowane jakimkolwiek programem odczuwania, gdy żadne powzięte zgóry uprzedzenia i przychylności nie mącą widoku. Wszelka filozofia sztuki bywa tu tylko utrudnieniem. Jeżeli jednak dwa takie światy mają być ujęte jedną myślą porównawczą, trzeba koniecznie powiązać je z sobą jakimś jednym wspólnym pojęciem, wyższem od cech indywidualnych, a wspólnem każdemu drgnieniu twórczemu w danej gałęzi sztuki. Jeżeli chodzi o sztukę sceniczną, musi owo wysokie pojęcie zdawać sprawę również i z życia, musi być aktualne zarówno w sferze scenicznego piękna, jak również i w całej psychice aktora-człowieka.

Otóż takim podłożem wspólnem każdej postaci dramatu, i każdemu człowiekowi który się w nią wciela, jest wedle Prof. M. Limanowskiego pojęcie losu. Istotną treścią, niejako duszą każdego dramatu jest los, odarty z złud powszednich, a przedstawiony w cudnej swej straszności. Linja tego losu jest zrazu zwrócona wwyż, ku szczytom życia, ku wyśnionej radości, ku tryumfowi, ku bliskości Bóstwa. Unosi się w światła wciąż przejrzystsze, dzwignana splotem sił dobroczynnych, potężnych, nieuświadomionych. Sen, po którym straszne następuje przebudzenie. Oto w ostatniej chwili szczęsnego wlotu budzi się w zaświecie moc spychająca w dół, zwrócona przeciw każdemu człowiekowi, który pragnął przekroczyć swe życie w bezmiar. Rozpoczyna się upadek, uleganie świadomym siłom mis'ycznej kary, a w końcu przychodzi chwila katastrofy, chwila runięcia na ziemię, powrót w bezsilność człowieczą, w groźbę ziemskości.

Każdy dramat jest przejściem mniej lub więcej jawnem takiego losu i takiego upadku. Wynika stąd, że podstawą sztuki sceniczej jest przeżywanie całej tej linii dramatycznego losu. Pomimo końcowej klęski, to zdobywanie zaświata otwiera życie na chwilę przed prawdą nadziemską, i to właśnie jest źródłem pierwiastka religijnego w sztuce aktorskiej.

Przeżywanie, pojęte jako najwewnętrzniejsza istota aktorskiego czynu, występuje w dwu przejawach, zależnie od psychicznego typu aktora. Jedni, jak Osterwa, przeżywają los dramatyczny za każdym razem na nowo, grają zawsze jakgdyby po raz pierwszy, zawsze wlewają w każdy swój gest pełnię prawdy wewnętrznej. Aktorów tych, powtarzających akt przeżywania przy każdym pojawieniu się na scenie, cecnuje naturalność, prostota, bezpośredniość oddziaływania na świadka.

Inni, jak Moissi, przeżywają raz tylko, wtedy, gdy opracowują swą rolę, i wtedy tylko siłą kształtującą każdy moment ich gry jest w nich uczucie. Potem, przy późniejszych występach, aktorzy ci powtarzają jedynie znak zewnętrzny swego, niepotrzebnego już wewnętrznego przeżycia. Pracuje w nich jedynie intelekt, stąd wstrząs, jaki tworzą, dotyka raczej myśli widza, niż jego uczucia.

A więc, aktorzy serca, grający zawsze na podstawie przeżywania dramatycznego losu, i aktorzy intelektu, powtarzający jedynie znak widomy jednorazowego wewnętrznego przeżycia. Jedni i drudzy są prawdziwymi artystami, a w wypadku Moissiego i Osterwy, mistrzami stojącymi na szczycie sztuki sceniczej, zarówno przez prawdę wewnętrzną, jak i przez niezrównaną technikę. Różnią się jedynie sposobem ujawniania wewnętrznego przeżycia.

Prelegent przeprowadził powyższe zestawienie z wielką ostrożnością, konieczną przy badaniu wszelkich różnic międzyludzkich, gdzie żaden system pojęć nie jest dość elastyczny, aby pomieścić nieuchwytną,

twórcze drgnienia życia. Zwłaszcza w sferze sztuki muszą wszelkie porównania być tylko lekkim, swobodnym zarysem. Wykład Prof. Limanowskiego był wzorem krytyki subtelnej, a zarazem sumiennej w wysnuwaniu sądów. Przytem rzadko zdarza się słyszeć słowa mówione z taką pełnią uczucia, tak improwizacyjnie, tak „prosto od serca”, jak w tem przemówieniu, które licznej rzeszy słuchaczy pozwoliło zetknąć się sercem i myślą z Prof. Limanowskim, jednym z największych ideologów sztuki polskiej.

Andrzej Rybicki.

Wychowanie fizyczne.

Sezon wiosenny rozpoczyna się we wszystkich działach sportu. Po mniej ważnych, jak zwykle początkowo, zdarzeniach przychodzi kolej na coraz donioślejsze i wkrótce sezon wiosenny znajdzie się w pełni.

Wiele działów stoi pod znakiem przygotowań do Igrzysk Olimpijskich w Amsterdamie i do nich nagina swój program, pracując pod kierunkiem pierwszorzędnych trenerów zagranicznych. W każdym razie do Holandii reprezentacja nasza nie pojedzie nieprzygotowana, jak np. w r. 1924 do Paryża.

Lekka atletyka. Grupa kandydatów olimpijskich ćwiczyła już dwukrotnie w przygotowawczych obozach w Poznaniu. Obecnie rozpoczyna się trzeci obóz w Krakowie, wszystkie prowadzone przez Estończyka Klumberga.

Zawody ograniczają się przeważnie do właściwych temu okresowi biegów na przelaj. Najważniejszy z nich, t. zw. Narodowy, odbyty w Warszawie, — wygrał lwowianin Sawaryn (Pogoń), przed Jaworskim (AZS, Warszawa). Ten sam zawodnik zwyciężył w niedzielę w biegu lwowskiej „Luchji” przed Liebermanem (Dror). W Katowicach bieg „Polonii” przy 368 zawodnikach, przyniósł triumf znanemu narciarzowi Z. Motyce (AZS, Kraków).

Hippika. Najlepsi jeźdźcy polscy broni w ramach Igrzyska Olimpijskie, są w liczbie 15 skoncentrowani w Grudziądzu. Tutaj zaprawę do konkursu skoków prowadzi jeden z twórców polskiej szkoły jazdy ppłk. Karol Römmel, zaprawę do szampionatu konia wojskowego znakomity instruktor rtm. Kon.

Przed Amsterdamem jeźdźcy nasi staną do szeregu konkursów zagranicznych, w których zyskają niezbędny ostatni szlif, konieczny w wielkiej próbie olimpijskiej.

I tak w dniach od 18 do 29 kwietnia nasza drużyna weźmie udział w międzynarodowych zawodach w Nicei. Ogółem pojedzie 8 jeźdźców, mianowicie: ppłk. Römmel, rtm. Królikiewicz, rtm. Dobrzański, por. Szosland, por. Gzowski, por. Zgorzelski, por. Pieczyński i por. Sałęga. Konie, w liczbie osiemnastu, wyjeżdżają już dnia 3 kwietnia, a jeźdźcy w dniu 10 kwietnia. W początkach maja drużyna ta, w nieco zmniejszonej liczbie, weźmie udział w zawodach konnych w Brukseli.

Tennis. Już z początkiem maja staje nasz tenis przed ciężką próbą. Nasza reprezentacja spotka się w Warszawie z reprezentacją Danji walcząc, jak co roku, o puchar Davisa. Długa zima i brak odpowiednich kortów krytych zmusza najlepsze rakiety polskie do zaprawiania się na Riwerze. Dwaj główni kandydaci do reprezentacji: Czetyrtyński i Warmiński rozegrali tam szereg spotkań. W jednym z nich Warmiński pokonał gośnego w całym świecie tenisistę włoskiego Morpurgo. Mimo to szanse nasze przeciw Danji, która zastępować będą Petersen, Ulrich i Worms są znikome.

Wioslarze urządzili przedolimpijski obóz przygotowawczy w Zakopanem, oficjalnie otwarty w niedzielę.

Piłka nożna stoi pod znakiem rozgrywek o mistrzostwo Ligi Polskiego Związku Piłki Nożnej, rozpoczętych po zlikwidowaniu przez rok trwającego rozłamu organizacyjnego w tym sporcie. W ciągu ostatnich spotkań na czoło wysunęły się Wisła (Kraków) bijąc Ruch (G. Śląsk) 4:0, Turystów (Łódź) 3:0 i Czarnych (Lwów) 3:0, Cracovia — bijąc Czarnych 6:0 i TKS 3:2. Pogoń (Lwów) bijąc Hasmoneę (Lwów) 2:0 i Śląsk (Świętochłowice) 4:0, oraz I. F. C. (Katowice) bijąc Ruch 4:0, Legię (Warszawa) 4:1, a ze Śląskiem grając na remis 1:1.

TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ

Depesze z nocy.

POWRÓT MINISTRA ZALESKIEGO.

Warszawa, 3 kwietnia. (PAT). Dziś o godz. 8:45 powrócił z Królewca Minister Zaleski, witany na dworcu przez członków korpusu dyplomatycznego i przedstawicieli władz.

AUDJENCJE.

Warszawa, 3 kwietnia. (PAT). Dnia 3 bm. Minister pracy Jurkiewicz przyjął przedstawicieli zarządu głównego Stowarzyszenia nauczycieli szkół wyższych i średnich w sprawie zaproszenia na doroczny zjazd nauczycieli szkół wyższych i średnich, oraz przedstawicieli centralnej organizacji pracowników umysłowych w sprawie wysłania przedstawicieli organizacji na XI międzynarodową konferencję pracy.

Warszawa, 3 kwietnia. (PAT). Minister sprawiedliwości Meysztowicz oraz Wiceminister Car przyjęli dziś nowoobrane prezydium zarządu głównego Zrzeszenia sędziów

i prokuratorów Rzpłej Polskiej. Następnie Minister Meysztowicz przyjął prezesa sądu apelacyjnego w Krakowie Woltera oraz prokuratora sądu apelacyjnego we Lwowie P. Tadeusza Malinę.

PODWYŻKI TARYFY KOLEJOWEJ NIE BĘDZIE.

Warszawa, 3 kwietnia. (PAT). Państwowy Instytut Eksportowy podaje: Dały się słyszeć ostatnio pogłoski o rzekomej podwyższeniu z dniem 1 kwietnia b. r. taryfy kolejowej polskiej kolei normalnotorowych. Pogłoski te są pozbawione jakiegokolwiek podstawy. Ministerstwo komunikacji ogłosiło ma jedynie kilka drobnych zmian w dotychczasowej taryfie, która obowiązywać będzie prawdopodobnie do jesieni bez zmian.

NIENAWIŚCI NIEMA, TYLKO ŻAL.

Wilno, 3 kwietnia. (AW). Przedstawiciel „Słowa” donosi z Królewca, że w wywiadzie udzielonym prasie w ostatniej chwili przed wyjazdem, Waldemaras powiedział „Komisje będą pracowały w ciągu miesiąca. Przedwczesnem byłoby mówić o pakcie bezpieczeństwa, zasadniczo jednak nic przeciwko niemu niemam. Należy mieć nadzieję, że wszystko ułoży się dobrze. Nienawiści niema, tylko żal”.

STOSUNKI HANDLOWE POLSKO-LITEWSKIE.

Wilno, 3 kwietnia. (AW). Donoszą tu z Kowna, że w związku z rokowaniami królewieckimi cały szereg firm kowieńskich zredukował, względnie wstrzymał zupełnie zakupy towarów pochodzenia polskiego, które dokonywane były za pośrednictwem firm niemieckich. W pierwszym rzędzie dotyczy to transakcji naftą i solą.

ROKOWANIA HANDLOWE POLSKO-NIEMIECKIE.

Paryż, 3 kwietnia. (PAT). „Paris Midi” zamieszcza wywiad z radcą Arciszewskim, zastępcą nieobecnego ambasadora Chłapowskiego, w kwestji lansowanej z Berlina wiadomości o zerwaniu pertraktacji polsko-niemieckich w sprawie traktatu handlowego. Radca Arciszewski oświadczył, że pertraktacje te nie zostały zerwane, a jedynie czasowo wstrzymane.

SKARGA DO LIGI NARODÓW.

Opole, 3 kwietnia. (Tel. wł.) Związek Polaków w Opolu wysłał wczoraj do sekretariatu Ligi Narodów telegram następującej treści: Związek Polaków w Niemczech, dzielnica śląska, zwraca uwagę Radzie Ligi Narodów na niemożliwe stosunki, w jakich żyje obecnie mniejszość polska na Śląsku niemieckim. W ciągu ostatnich dni 5 razy kulturalne i religijne zebrania Polaków we wsiach i miastach zostały rozbite przy użyciu materiałów wybuchowych przez uzbrojone bandy. Szereg osób zostało pokaleczonych, nie wyłączając dzieci i kobiet. Wnosimy równocześnie skargę szczegółową. Prosimy o natychmiastowe wzięcie nas w opiekę.

SOWIETY ROZCZAROWANE.

Moskwa, 3 kwietnia. (PAT). Szybkie uchwalenie przez Sejm polski wizeronjum budżetowego zaskoczyło tutejsze sfery komunistyczne. Powszechnie liczone na ostrą walkę już na wstępie kadencji, przyczem sprawa pełnomocnictw dla Rządu miała odegrać wybitną rolę. Największe zdziwienie wywołuje tu stanowisko P. P. S. Od chwili bowiem ogłoszenia wyniku wyborów panowało przekonanie, że PPS., doznawszy częściowego niepowodzenia w okręgach przemysłowych, będzie znacznie ustępliwsza wobec komunistów. Dlatego też energiczna postawa, zajęta przez socialistów polskich wewnątrz i zewnątrz Sejmu wobec postów komunistycznych, wywołała tu nie tylko zdziwienie, lecz i zdenerwowanie.

Redakcja oficjalnej agencji rządu sowieckiego Tass kończy biuletyn swój z 31-go marca br. o sytuacji wewnętrznej w Polsce do słowniemi ten sposób: „Na czwartym posiedzeniu Sejmu pepesowcy ze znakomitem powodzeniem pełnili rolę policjantów”, a dzisiejsze „Izwestia” w komentarzu do informacji o załatwieniu preliminarza powtarza ją za Tassem, że P. P. S. jest właściwie tylko aktywną współpracowniczką polskiej policji.

REWIZJA PLANU DAVESA.

Paryż, 3 kwietnia. (PAT). W dobre poinformowanych tutejszych kołach finansowych oświadcza, że wiadomość, podana przez paryskiego korespondenta jednego z dzienników amerykańskich, jakoby do rządu francuskiego i angielskiego zwrócono się z wnioskiem o przeprowadzenie rewizji planu Davesa, pozbawiona jest wszelkich podstaw. Podobny wniosek nie został dotychczas żadnemu z tych rządów złożony. W kołach tych sądzą jednak, że możliwym

est, że rządy te zgodzą się na rozpatrzenie ewentualnych propozycji w powyższej sprawie, pod warunkiem równoczesnego podjęcia rewizji zobowiązań Francji i Anglii względem ich wierzycieli wojennych.

PRZECIW WOJNIE.

Waszyngton, 3 kwietnia. (PAT). Aczkolwiek Kellog i Clausel odbyli wczoraj konferencję, dotyczącą projektu, stawiającego wojnę poza prawem, nie oczekują tu przedkierowania jakichkolwiek decyzji w tym względzie. Jeżeli poglądy obu rządów są zgodne, pozostaje przesłać do Paryża projekt traktatu z zastrzeżeniami, przy których obstaruje Briand. Co do Stanów Zjednoczonych, to nie będą one czyniły żadnych zastrzeżeń.

Wiedeń, 3 kwietnia. (PAT). Kanclerz austriacki Seipl, który zachorował ostatnio na grype, powrócił do zdrowia i objął urządowanie.

Paryż, 3 kwietnia. (PAT). „Le Matin” donosi z Berlina, iż sześciu niemieckich posłów komunistycznych, którzy zbiegli, pragnąc ująć przed odpowiedzialnością sądową, przybyło do Moskwy.

Depesze przedpołudniowe.

OBIAD POŻEGNALNY.

Warszawa, 4 kwietnia. (AW.). Minister Składkowski wydał wczoraj pożegnalny obiad na cześć ustępującego naczelnika Wydziału wojskowego MSW, pułk. Bronisława Pierackiego. Pułk. Pieracki wybrany został do Sejmu z listy Nr. 1.

183 PROTESTÓW WYBORCZYCH.

Warszawa, 4 kwietn. (AW.). Do Izby dla spraw wyborczych w Sądzie Najwyższym wpłynęło dotąd za pośrednictwem Okręgowych Komisji Wyborczych 183 protestów domagających się unieważnienia wyborów.

WALKA Z NADUŻYCIAMI.

Warszawa, 4 kwietnia. (AW) Według ostatnio ogłoszonego sprawozdania Nadzwyczajnej Komisji do walki z nadużyciami, Komisja ta w ciągu swego istnienia do dnia 1 kwietnia rozpatrywała i załatwiała 352 sprawy, wdrożyła 40 śledztw sądowych, przeprowadziła 11 dochodzeń i aresztowała w tym śledztwa sądowego 16 osób z których 9 przebywa dotąd w areszcie śledczym.

POGŁOSKI O USTAPIENIU POSŁÓW KOMUNISTYCZNYCH.

Warszawa, 4 kwietnia. (AW). „Rzeczpospolita” donosi, że dwaj posłowie komunistyczni, wybrani w Zagłębiu Dąbrowskim, pp. Wład. Baczyński i Gawron, mają się zrzec mandatów w skutek nacisku Centr. Komit. partii komunistycznej w Polsce. Baczyński i Gawron są sympatykami opozycji sowieckiej (Trocki i tow.) wbrew większości partyjnej polskiej partii komunistycznej, w której przeważają „stalinowcy”.

Z ostatniej chwili.

DELEGACJA NAUCZYCIELSKA U MINISTRA W. R. i O. P.

Warszawa, 4 kwietnia. (Tel. wł.). Delegacja Zarządu głównego Związku zawodowców nauczycielstwa polskiego szkół średnich przedłożyła Panu Ministrowi W. R. i O. P. memoriał w sprawach następujących: przedłużenie prawa nauczania dla nauczycieli niewykwalifikowanych z końca roku 1928 na koniec lat szkolnych 1931-1932; zmiana regulaminu egzaminów uproszczonych; położenie nauczycieli szkół prywatnych oraz podwyżka procentowa godzin nadliczbowych nauczycieli szkół państwowych. Pan Minister wyraził gotowość życzenia potraktowania wysuniętych przez nauczycielstwo postulatów.

CENNA PUBLIKACJA PREZYDJIUM RADY MINISTRÓW.

Warszawa, 4 kwietnia. (Tel. wł.) Nakładem Prezydium Rady Ministrów ukazały się wykresy charakteryzujące rozwój życia gospodarczego Polski w latach 1924-1927. Wykresy te poprzedza następujące słowo wstępne p. Wiceprezesa Rady Ministrów prof. Bartha. „Dnia 19 lutego r. b. wygłosiłem w auli Politechniki Lwowskiej w obecności kolegów profesorów, zaproszonych przedstawicieli nauczycielstwa i studentów ostatnich semestrów wykład p. t. „Obraz sytuacji Polski

w spółrzędnych ortogonalnych”. Tytuł wykładu dostosowałem do audytoryum, dla którego elementarne pojęcia geometryczne układów odniesienia nie mogły być oczywiście obce. Treść wykładu podzieliłem na 2 części: poinformowałem o źródłach statystycznych, które mi dysponuje Rząd i publikacjach dostępnych publiczności; w drugiej części omówiłem i oświetliłem krytycznie 28 tablic, odnoszących się do naszego życia gospodarczego w latach 1924-1927 włącznie. Zupełny brak czasu nie pozwala mi na opracowanie do druku wygłoszonego wówczas półtoragodzinnego przemówienia, niestanowiącego zresztą sprawy istotnej, która wyraża się w demonstrowanych tablicach. Uważny czytelnik zorientuje się z łatwością o przebiegu linii, ich charakterystycznych cechach i ich znaczeniu, potrafi także porównać tablice między sobą i wysnuć właściwe wnioski”.

NR. 43 DZIENNIKA USTAW.

Warszawa, 4 kwietnia. (Tel. wł.). W Nrze 43 Dziennika Ustaw z dnia 2 bm. ogłoszono uchwałone ostatnio przez Sejm ustawy o przewidywanym budżetowym na czas od 1 kwietnia do 30 czerwca i o nadzwyczajnych inwestycjach państwowych.

POŚWIĄTECZNE PRACE KOMISJI BUDŻETOWEJ.

Warszawa, 4 kwietnia. (Tel. wł.). Doświadczamy się, po feriach świątecznych komisja budżetowa rozpocznie swoje obrady od rozpatrywania budżetu M. S. Wojsk. Rezerwa będzie poseł Kościelkoński.

PODZIAŁ IZBY SKARBOWEJ W WARSZAWIE NA GRODZKA I WOJEWÓDZKA.

Warszawa, 4 kwietnia. (Tel. wł.). Doświadczamy się, że Izba Skarbowa w Warszawie została podzielona na dwie Izby grodzką i wojewódzka. Na czele pierwszej pozostał p. prezes Kubec, zaś prezesem Izby wojewódzkiej został p. Dr. Edward Tomkiewicz, b. prezes Izby skarbowej lubelskiej.

ROKOWANIA POLSKO-CZECHOSŁOWACKIE.

Warszawa, 4 kwietnia. (Tel. wł.). Rokowania polsko-czechosłowackie w przedmiocie dostosowania poziomu stawek celnych do nowych warunków wytworzonych waloryzacją polskiej taryfy celnej uległy z powodu Świąt chwilowej przerwie. Przerwa ta zostanie przez obie delegacje zużyta dla złożenia Rządowi sprawozdania i uzyskania dalszych dyrektyw.

POMNIK STEFANA ŻEROMSKIEGO.

Warszawa, 4 kwietnia. (Tel. wł.). Przy licznych udziałach przedstawicieli nauki, literatury, sztuki i organizacji społecznych odbyło się w ratuszu warszawskim posiedzenie komitetu budowy pomnika Żeromskiego. Nad komitetem protektorat objął Pan Prezydent Rzeczypospolitej, honorowym przewodniczącym zaś jest Marszałek Piłsudski. Po odczytaniu sprawozdania Komisji organizacyjnej i podkomisji artystycznej, wywiązała się krótka dyskusja, poczem wybrano przez akklamację komitet wykonawczy. W najbliższym czasie ukaże się odezwa komitetu wzywająca do składania ofiar na pom-

nik, oraz zostanie rozpisany konkurs rzeźbiarski.

Sprawy gospodarcze.

Ministerstwo Skarbu komunikuje, że pojawił się w obiegu nowy typ falsyfikatów państwowych wartości 5 zł. z datą 25 października 1926 r. Papier użyty do druku falsyfikatów posiada cienie chaotycznie rozrzucone kreski imitujące dosyć udanie różowy rzucik, jaki jest na papierze autentycznym. Kolory farb zbliżone są do autentycznych. Rysunki w drobnych szczegółach zalane. Główna kłódka i ornamenty w ramce mało wyraziste. Napisy nie ostre, nie odcinają się tak wybitnie od zielonego tła, jak na bilecie autentycznym. Napis „Warszawa dn. 25 października 1926 r.” złożony z liter cieższych, mniejszych i nierówno rozstawionych. Cyfry numeru wykrojem swym są zbliżone do numeracji autentycznej, natomiast odcień farby jest nieco ciemniejszy. Postać górnika różni się techniką cieniowania, wskutek czego jest zamazana, a muskulatura ciała nie uwidacznia się. Napis „Pięć złotych” nie jest tak wyraźny jak na bilecie autentycznym, kreska nad „C” w słowie „pięć” jest niewyraźna i zlewa się z literą c. Godło państwa wykonane odmiennie, orzeł różni się głównie innym wykrojem dzioba i upierzenia.

GIEŁDA LWOWSKA wtorek 3 kwietnia 1928.

Table with multiple columns: KATEGORIE, Wart. nom., Ostatnia dywidenda, Płaca, Żądają, Transakcje. Includes sections for I. Papiery państwowe, II. Listy zastawne, III. Oblig., IV. Akcje, b) Handlowe, c) Przemysłowe.

GIEŁDA PIENIĘŻNA z 4 kwietnia 1928.

W dziale akcji nieco żywiej. Kursy uległy lekkiej podwyżce przy całkowitym zwiększonym popycie. Tendencja niejednolita.

GIEŁDA ZBOŻOWA z 4 kwietnia 1928.

Ceny ziemiopłodów utrzymują się nadal na niezmiennym poziomie. Obrót w związku z zbliżającymi się, świętami, skromne. Usposobienie spokojne.

Lwów, dnia 3 kwietnia 1928.

Table with columns: Product, Price. Lists various agricultural goods like Pszenica kraj, dworska, Pszenica kraj, zbiorowa, etc.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Table with columns: Location, Price. Lists various locations like Dolary St. Zjednoczon., Franki franc., Kopenhaga, etc.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Table with columns: Bank/Institution, Price. Lists various banks like Bank Dysk., Bank Handl., Bank Pol., etc.

GIEŁDA KRAKOWSKA.

Table with columns: Location, Price. Lists Kraków, Górkę.

GIEŁDA WIEDEŃSKA.

Table with columns: Location, Price. Lists Wiedeń, Amsterdam.

GIEŁDA ZURYCHSKA.

Table with columns: Location, Price. Lists various international locations like Belgrad, Berlin, Bruksela, etc.

GIEŁDA ZURYCHSKA.

Table with columns: Location, Price. Lists Zurich, Paryż, Londyn, Nowy Jork, Belgia.

Włochy	27-42 ^{1/2}	27-42
Hiszpanja	87-35	87-35
Holandja	209-00	209-12 ^{1/2}
Berlin	124-16	124-17 ^{1/2}
Wiedeń	73-05	73-05
Sztokholm	139-40	139-40
Oslo	138-60	138-65
Kopenhaga	139-10	139-00
Sofia	3-72 ^{3/4}	3-72 ^{3/4}
Praga	15-38 ^{1/2}	15-38 ^{1/2}
Warszawa	58-25	58-25
Budapeszt	90-70	90-70
Białogród	9-13 ^{1/4}	9-13 ^{1/4}
Aleji	6-88 ^{3/4}	6-89
Konstantynopol	2-63	2-63
Bukareszt	3-29 ^{1/2}	3-26 ^{1/2}

Helsingfors	13-10	13-10
Buenos Aires	222-00 ^{1/7}	222-00 ^{1/4}

GIELDA PARYSKA.
Paryż, dnia 4 kwietnia 1928.

London	124-02	Holandja	1023-50
N. Jork	25-40	Praga	75-40
Belgia	354-50	Rumunja	16-00
Włochy	134-25	Niemcy	607-00
Szwajcaria	489-25	Wiedeń	357-00

GIELDA LONDYŃSKA.
Londyn, dnia 4 kwietnia 1928.

N. Jork	488-23	Niemcy	20-41
Holandja	12-11-50	Szwajcaria	25-38-7
Francja	124-02	Praga	164-68

Belgia 34-97-1 Wiedeń 34-69
Włochy 92-41 Warszawa 43-49

Redaktor naczelny i odpowiedzialny:
Dr. MARCELI SZAROTA.

NADESLANE.

Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada.

OŚWIADCZENIE!
Celem uniknięcia nieporozumień i sprostowania fałszywych informacji

wyjaśniam, że „Wydawnictwo Ilustrowanego Albumu Ziemiaństwa Polskiego” jest w zupełności prywatną imprezą podpisanego, nie mającą nic wspólnego z firmą P. B. P. „Orbis” Ski z ogr. por. Redakcja i Administracja wymienionego Wydawnictwa mieści się obecnie we Lwowie przy ul. Cicha 5. — Tel. 2-83.

Celestyn Storożyński
nacz. redaktor i wydawca.

Ogłoszenia urzędowe.

FIRMY.

Firm. 25/28. A. 229. Zmiany dotyczące wpisanej już firmy pojedynczej. Dnia 17 marca 1928. Brzmienie: Salomon Lion eksport jaj w Tarnowie. Siedziba Tarnów, wpisano następujące zmiany: Firmę podpisywać będzie posiadaczka jaj Salomea Lion w ten sposób, że pod stampli wyciętą lub piśmem zwyczajnym wypisać się mającymi słowami: — „Salomon Lion eksport jaj w Tarnowie” — podpisać swoje imię i nazwisko: Salomea Lion. 3060

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Tarnów, 10 marca 1928.

Firm. 18/28. Wpis jawnej Spółki handlowej. Wpisano do rejestru dnia 24 stycznia 1928. Siedziba spółki: Rzeszów. Brzmienie firmy: Dom handlowy - komisowy Döbel Bohrer i Ska w Rzeszowie. Przedmiot przedsiębiorstwa: Sprzedaż komisowa towarów spożywczych. Rodzaj Spółki: Jawna spółka handlowa od dnia 15 stycznia 1928. Spółnicy: Józef Bohrer, Rafael Nussbaum, Herman Döbel, Chałm Neubauer, wszyscy kupcy w Rzeszowie. Do zastępowania firmy na zewnątrz uprawnieni są którzykolwiek dwaj z jawnych spółników, którzy firmę w ten sposób podpisywać będą, iż pod stamplą firmy obydwoj łącznie swe nazwiska umieszczą. 3065

Sąd okręgowy.

Rzeszów, dnia 21 stycznia 1928.

LICYTACJE

E. 322/27. Edykt licytacyjny. Dnia 10 maja 1928 o godz. 11 rano odbędzie się w tut. Sądzie w biurze Nr. 5 licytacja połowy realności w h. 892 gminy kat. Bochnia składającej się z domu budynków gospodarczych oraz parcel gruntyowych w obszarze I morg 681 sąż. kwadr. Oszacowanie 3861 zł., najniższa cena 1930 zł. 50 gr., warunki i akta do przejrzania. 3061

Sąd powiatowy, Oddział VII.

Bochnia, dnia 23 marca 1928.

E. 1105/27. Edykt licytacyjny. Dnia 10 maja 1928 o godz. 9 rano odbędzie się w tut. Sądzie Nr. 5 licytacja realności w h. 297 gminy kat. Chodenice składającej się z parceli grunt o obszarze 734 sążni kwadr. Oszacowanie 850 zł. Najniższa cena 566 zł. 66 gr. Warunki i akta do przejrzania. 3062

Sąd powiatowy, Oddział VII.

Bochnia, dnia 23 marca 1928.

E. 1311/26. Edykt. Dnia 5 maja 1928 o godz. 10 rano sala Nr. 20 odbędzie się przymusowa sprzedaż całej realności w h. 79, 1/16 część w h. 404 i 3/16 część w h. 409 gminy Poreba spytowska z placem budowlanym i budynkami nieobjętej masy spadkowej Walentego Gicali własnych. Wartość szacunkowa 9204 zł. 28 gr. Najniższa oferta 6136 zł. 14 gr. Prawa wobec których niniejsza licytacja byłaby niedopuszczalna należy zgłosić najpóźniej na wyznaczonym terminie licytacyjnym przed rozpoczęciem licytacji inne pretensje tego rodzaju co do samej nieruchomości niemającej już znaczenia na szkodę nabywcy w dobrej wierze. Zresztą odsyła się interesowanych do edyktu licytacyjnego na tablicy Sądowej obwieszczonego. 3063

Sąd powiatowy, Oddział III.

Brzesko, dnia 30 marca 1928.

E. XIV. 4286/27/6. Edykt licytacyjny. Na wniosek Hirscha-Getzlera jako strony egzekwującej odbędzie się dnia 30 kwietnia 1928 o godz. 10 przedpoł. w tut. Sądzie ul. św. Jana biuro Nr. 53 II. p. licytacja połowy realności w h. 545 ks. grt. Kraków, Dz. VIII. obejmującej budynek dwufrontowy 2 i 3-piętrowy, oraz budynek parterowy w podwórzu. Wartość szacunkowa 64.000 zł. Najniższa oferta 32.000 zł. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi. 3064

Sąd powiatowy cywilny Oddział XIV.

Kraków, dnia 19 marca 1928.

E. 718/27/14. Edykt licytacyjny. Dnia 14 maja 1928 o 9 rano odbędzie się w Sądzie niżej wymienionym biuro Nr. 7 publiczna sprzedaż połowy realności pb. 354 pgr. 129 i 130 gminy kat. Radymno 1/2 domu, 1/2 parkanu, 1/2 drzew, 1/2 stajni, 1/2 przybudówki, 1/2 wychodku. Cena szacunkowa wynosi 1482 zł. 50 gr. cena wywołania 1029 zł. 58 gr. Prawa uniemożliwiające sprzedaż mają być przed rozpoczęciem terminu licytacyjnego sprzedane w tut. Sądzie zgłoszone w przeciwnym bowiem razie nie mogą być podnoszone nak oryżić nabywcy w dobrej wierze. 3066

Sąd powiatowy, Oddział I.

Radymno, 14 marca 1928.

E. 823/27. Edykt licytacyjny. Na wniosek strony egzekwującej Jana Drzydyka w Podolisku odbędzie się dnia 23 maja 1928 o godzinie 9 rano na sali Nr. 2 na zasadzie zatwierdzonych warunków licytacyjnych licytacja 3/72 części realności w h. 635 gminy Zator wartości szacunkowej 80 złotych z przynależnościami. Najniższa oferta 54 złote. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi. 3067

Sąd powiatowy, Oddział II.

Zator, dnia 31 stycznia 1928.

E. 652/27. Edykt licytacyjny. Na wniosek strony egzekwującej Piotra Wójciszewicza w Bachowicach odbędzie się w podpisanej Sądzie sala Nr. 2 dnia 23 maja 1928 o godzinie 11 rano licytacja 1/2 realności w h. 169 i 1/4 części realności w h. 483 gminy Bachowice na podstawie zatwierdzonych warunków licytacyjnych. Wartość szacunkowa 3.393 zł. 75 gr. Najniższa oferta 2.400 zł. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi. 3068

Sąd powiatowy, Oddział II.

Zator, dnia 31 marca 1928.

ROZMAITE OBWIESZCZENIA.

Cw. X. 1285/28/3. Edykt. Strona powodowa Bank Polski Oddz. we Lwowie wniosła skargę przeciw stronie pozwanej Kazimierzowi Rostworowskiemu i tow. o 7.500 zł. Ponieważ miejsce pobytu strony pozwanej Jerzego Wikarskiego jest nieznane, ustanawia się Dra adw. Leopolda Tesznara we Lwowie, Kopernika 20 kuratorem który ją będzie zastępował na jej koszt i niebezpieczeństwo dotąd, dopóki ona sama się nie stawi i nie ustanowi pełnomocnika. 3044

Sąd okręgowy cywilny i handlowy, Oddział X.

Lwów, dnia 24 marca 1928.

Cg. XIII. 87/28/1. Edykt. Przeciw wiadomości z miejsca pobytu Jan i Wiktorja Hajdukowie dzierżawcy realności objętej w h. 10 gm. Straszęcin wniesiona została skarga przez Józefa Karasińskiego w Krakowie Olsza I. 307 o zapłaceniu kwoty 1663 złotych zpn. z tytułu czynszu dzierżawy. Na skutek tej skargi wyznaczona została I-sza audjencja na dzień 10 kwietnia 1928, godzina 9-ta rano w podpisanej Sądzie biuro Nr. 12 I. piętro. Celem strzeżenia praw pozwanym ustanawia się kuratora w osobie Dra. Fusiarskiego adwokata w Tarnowie. Tenże kurator zastępować będzie pozwanym w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo dopóki oni w Sądzie się nie zgłoszą lub pełnomocnika nie zamianują. 3059

Sąd okręgowy, Oddział XIII.

Tarnów, 15 marca 1928.

Cg. I. b. 8/28. Edykt. Strona powodowa Bazyl Gilewicz w Zabokrukach wniosła skargę przeciw stronie pozwanej Michał Jaworski mał Julji z Horodyszcza o 69 dol. 70 ct. do Lcz. Cg. I. b. 8/28. Audjencja do usnej rozprawy została wyznaczona na 26 stycznia 1928 o godz. 9 przedpoł. w tym Sądzie biuro Nr. 95. Ponieważ miejsce pobytu strony pozwanej jest nieznane, ustanawia się pana Dra. Jackowskiego adwokata w Samborze kuratorem, który ją będzie zastępował na jej koszt i niebezpieczeństwo dotąd, dopóki ona sama się nie stawi i nie ustanowi pełnomocnika. 3057

Sąd okręgowy, Oddział I.

Sambor, dnia 12 stycznia 1928.

UPADŁOŚCI

Sa 31/28/6. Edykt ugody. Otwarcie postępowania ugodowego do majątku Berla Dulmana i Szymona Kwintnera, kupców we Lwowie. Komisarz ugody Dr. Zygmunt Hahn sędzia Sądu okręgowego cywilnego Lwów. Zarządca ugody Dr. Samuel Herschthal adwokat Lwów. Audjencja do zawarcia ugody w wymienionym Sądzie biuro Nr. 18 dnia 24 maja 1928 o godz. 11 przedpoł. Czasokres do zgłoszenia wierzytelności do 10 maja 1928. 3045

Sąd okręgowy cywilny Oddział VII.

Lwów, dnia 2 kwietnia 1928.

Sa. 7/28/5. Zastanawia się postępowanie ugodowe wdrożone do majątku Berischa Chirera kupca we Lwowie uchwałą z 26 stycznia 1928. Sąd okręgowy cywilny Oddział VII. 3047

Sąd okręgowy cywilny Oddział VII.

Lwów, 21 marca 1928.

UZNANIE ZA ZMARŁEGO.

T. 328/27/4. Filipon Wiśniewski urodzony 1872 zamieszkały w Żurawnie zaginął 1918. Wiadomości o nim udzielić należy tutejszemu Sądowi, który po roku wyda ostateczne orzeczenie. Sąd okręgowy, Oddział IV. 3031

Stryj, dnia 21 stycznia 1928.

T. 118/26. Michał Taras syn Jana w Rypnem zamieszkały, żołnierz walczą na froncie włoskim 1918, od tego czasu zaginął. Wiadomości o nim udzielić tutejszemu Sądowi, który po sześciu miesiącach wyda ostateczne orzeczenie. Sąd okręgowy. 3028

Stryj, 13 września 1926.

T. 366/25. Piotr Andrijev urodzony 23 marca 1895 i zamieszkały w Humnem gr. kat. jako żołnierz austriacki zaginął od jesieni 1916 roku. Wiadomości o nim udzielić tutejszemu Sądowi, który po sześciu miesiącach wyda ostateczne orzeczenie. Sąd okręgowy, Oddział IV. 3029

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Stryj, dnia 17 lutego 1926.

T. 435/27. Piotr Zahorjko urodz. 25 czerwca w Holubicy powiat Brody zaginął od roku 1916 jako żołnierz austriacki na wojnie światowej. Wdrażając postępowanie celem uznania go

za zmarłego wzywa się, aby o zaginionym uwiadomiono do 6 miesięcy Sąd lub kuratora adw. Dolnickiego w Złoczowie. 3035

Sąd okręgowy.

Złoczów, 2 maja 1927.

T. 7/28. Jan Kazimirczuk urodzony 16 czerwca 1882 w Smólnie powiat Brody zaginął od roku 1918 jako żołnierz austriacki na wojnie światowej. Wdrażając postępowanie celem uznania go za zmarłego wzywa się, aby o zaginionym uwiadomiono do 6 miesięcy Sąd lub kuratora adwokata Dra Feuerunga w Złoczowie. 3036

Sąd okręgowy.

Złoczów, 24 lutego 1928.

T. 397/27. Danyło Lezun z Horodnicy, żołnierz byłej armji austriackiej zaginął bez wieści. Wydaje się ogólne wezwanie powiadomić o zaginionym Sąd lub kuratora Dra. Weichertera adw. w Czortkowie do dnia 10 września 1928. 3049

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Czortków, 16 lutego 1928.

T. 438/27. Rachmiel Uszer Gross recte Brenner z Tlustego, żołnierz armji austr. zaginął bez wieści. Wydaje się ogólne wezwanie powiadomić o zaginionym Sąd lub kuratora Dra. Gramickiego adw. w Czortkowie do dnia 30 sierpnia 1928. 3050

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Czortków, 10 lutego 1928.

T. 471/27. Marcin Korol, syn Hieronima z Olchowczyka żołnierz byłej armji austriackiej zaginął bez wieści. Wydaje się ogólne wezwanie powiadomić o zaginionym Sąd lub kuratora Dra. Brenholza adw. w Czortkowie do dnia 15 września 1928. 3051

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Czortków, 22 lutego 1928.

T. 481/27. Wasyl Bojko, syn Mikołaja z Skorodyniec żołnierz byłej armji austr. zaginął bez wieści. Wydaje się ogólne wezwanie powiadomić o zaginionym Sąd lub kuratora Dra. Reichsteina adw. w Czortkowie do dnia 20 września 1928. 3052

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Czortków, 23 lutego 1928.

T. 482/27. Wasyl Tymofy s. Eliasza z Białej żołnierz byłej armji austr. zaginął bez wieści. Wydaje się ogólne wezwanie powiadomić o zaginionym Sąd lub kuratora Dra. Brenholza adw. w Czortkowie do dnia 20 września 1928. 3053

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Czortków, 23 lutego 1928.

T. 482/27. Jan Suchorolski, s. Macieja z Skorodyniec, żołnierz byłej armji austr. zaginął bez wieści. Wydaje się ogólne wezwanie powiadomić o zaginionym Sąd lub kuratora Dra. Brenholza adw. w Czortkowie do dnia 20 września 1928. 3054

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Czortków, 23 lutego 1928.

T. 488/27. Mikołaj Jadwiński syn Marcina z Niżboga nowego, żołnierz byłej armji austr. zaginął bez wieści. Wydaje się ogólne wezwanie powiadomić o zaginionym Sąd lub kuratora Dra.

POWSZECHNY BANK ZWIĄZKOWY W POLSCE S. A.

Zwyczajne Walne Zgromadzenie akcjonariuszy powyższego banku odbyło się dnia 31 marca 1928 w lokalu banku we Lwowie przy ul. Jagiellońskiej 2 pod przewodnictwem Prezesa Rady p. ministra Dr. Władysława Stępińskiego.

Z przedstawionej przez Dyrekcję za mknięcia rachunków za r. 1927 okazuje się ciągły wzrost i rozwój banku, czego dowodem zwiększony w stosunku do roku poprzedniego przeszedł w dwójnasób obrót, zanikający się po obu stronach bilansu kwotą zł. 94.851.078.64 tudzież rachunek zysków i strat, wykazujący za rok 1927 czysty zysk w kwocie zł. 853.859.96, który umożliwił wypłatę dywidendy w wysokości 12% t. j. zł. 3.— od akcji imiennej wartości zł. 25.—, tudzież dotowanie funduszy rezerwowych razem kwotą zł. 555.000.

W zastosowaniu się do rozporządzeń Prez. Rzeczp. o przerachowaniu bilansów uchwalono przewartościowanie niektórych aktywów bilansowych, co znajdzie swój wyraz w przerachowaniu dotychczasowego kapitału zakładowego ze zł. 2.000.000 do kwoty zł. 3.200.000 przy równoczesnym ustaleniu kapitałów zapasowych na kwotę przeszło zł. 800.000. Uchwalono zarazem nową rozdział tego kapitału zakładowego w kwocie zł. 3.200.000 przez przewartościowanie i połączenie dotychczasowych akcji w stosunku jednej nowej akcji na zł. 100 za 2½ akcji dotychczasowych na zł. 25.

Wreszcie uchwalono podwyższyć kapitał zakładowy przez emisję nowych 48.000 sztuk akcji po zł. 100 ustalając cenę emisyjną tych nowych akcji na zł. 125 za akcję, wskutek czego fundusze własne banku wynosić będą w kapitale zakładowym zł. 3.000.000 a w kapitałach zapasowych przeszło zł. 2.000.000. Emisja ta przeprowadzona będzie jeszcze w roku bieżącym przy współudziale Komitetu gwarancyjnego, obejmującego tak kapitał krajowy jak i zagraniczny.

Ustępujących w drodze losowania członków Rady Banku pp. Dr. Tadeusza Góreckiego, adwokata we Lwowie, Oskara Pollaka, dyrektora Wiedeńskiego Banku Związkowego we Wiedniu i Lipę Schützmana, przemysłowca we Lwowie wybrano ponownie.

Ogłoszenia prywatne.

OGŁOSZENIE. „Gospodarstwo” Spółdzielnia ogr. odp. we Lwowie, Krasieckich 17, w likwidacji, wzywa wszystkich wierzycieli do zgłoszenia swych pretensji do wymienionej spółdzielni w przeciągu jednego roku na rece likwidatora. Lwów, dnia 26 marca 1928. Izak Berman, Lwów, ul. Lenartowicza 11.

Polecamy nasze uznane SIEWY WIOSENNE

Oryg. Heinego jarą pszenicę Kolben, która się na wschodni klimat bardzo nadaje i w przeciętnych 3 letnich doświadczeniach, przeprowadzonych przez Niemieckie Towarzystwo Rolnicze (D. L. G.) z 110.8 punktami (drugi najlepszy gatunek 102) stała na pierwszym miejscu. Odmiana ta posiada dalej wysoką zawartość białka, wytrzymuje się przy wysiew aż do połowy maja i nie podlega murzonce.

Na życzenie przesyłamy próby oraz oferty

DOMINIUM LIPIE

poczta i stacja
Gniewkowo Wilk.